

ARCHIWUM NAUKOWE.
WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ.
DZIAŁ I. — TOM II. — ZESZYT 4.

DR. PRZEMYSŁAW DĄBKOWSKI.

ZAŁOGA

W PRAWIE POLSKIM ŚREDNIOWIECZNEM.



WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ.
DRUKARNIA UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO.
1905.

Skład główny wydawnictw Towarzystwa utrzymują we Lwowie Gubrynowicz i Schmidt,
w Krakowie Księgarnia Spółki Wydawniczej, w Warszawie E. Wende i Sp., w Poznaniu
J. Leitgeber i Sp.

WYCIĄG ZE STATUTÓW TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ WE LWOWIE.

- §. 2. Celem Towarzystwa jest: udzielanie pomocy materialnej badaniom naukowym polskim, podejmowanym przez osoby lub instytucje w jakiegokolwiek gałęzi wiedzy ludzkiej.
- §. 6. Towarzystwo składa się z członków:
- a) czynnych;
 - b) wspierających.
- Członkowie czynni dzielą się na:
- a) założycieli;
 - b) zwyczajnych.
- Członkowie wspierający dzielą się na:
- a) dożywotnich;
 - b) zwyczajnych.
- §. 7. Członkiem czynnym założycielem, na stałe, staje się:
- a) kto uiszcza jednorazową wkładkę w kwocie 200 kor. (80 rub.),
 - b) kto wkładkę 200 kor. uiszcza w czterech bezpośrednio po sobie następujących ratach rocznych po 50 kor. (20 rub.), po uiszczeniu ostatniej z tychże rat.
- §. 9. Członkiem czynnym zwyczajnym staje się osoba, która uiszcza na cele Towarzystwa roczną wkładkę 8 kor. (3.50 rub.). Na żądanie wkładka roczna może być rozdzieloną na cztery równe raty ćwierćroczne po 2 kor. z góry płatne.
- §. 10. Każdy członek czynny Towarzystwa, zarówno założyciel jak i zwyczajny, ma prawo:
- a) zabierania głosu i głosowania na Zgromadzeniach Walnych;
 - b) wyboru i wybieralności;
 - c) przedkładania i popierania wniosków, zmierzających do urzeczywistnienia celów Towarzystwa, w granicach statutem dozwolonych;
 - d) otrzymywania, po niższej cenie, publikacyj, co do których Towarzystwo niższe takie dla swych członków uzyska (§. 44 lit. a);
 - e) z nakładów własnych Towarzystwa, lub z nakładów obcych, częściowo na jego własność ustąpionych (§. 44 lit. b, c), w jakimkolwiek czasie wydanych, o ile starczy zapas, bezpłatnego, według wyboru, otrzymywania publikacyj za cenę księgarską 8 kor. corocznie.
- §. 11. Członkiem wspierającym dożywotnim staje się osoba, która uiszcza na cele Towarzystwa jednorazową wkładkę w kwocie 50 kor. (20 rub.).
- §. 12. Członkiem wspierającym zwyczajnym staje się osoba, która uiszcza na cele Towarzystwa wkładkę roczną 1 kor. (50 kop.).
- §. 13. Członkom wspierającym dożywotnim przysługuje prawo z nakładów, wymienionych w §. 10 lit. e, bezpłatnego, według wyboru, otrzymywania publikacyj za cenę księgarską 2 kor. corocznie; członkom wspierającym zwyczajnym za cenę księgarską 1 kor. corocznie.

Adres Towarzystwa:
LWÓW, ARCHIWUM BERNARDYŃSKIE.

ARCHIWUM NAUKOWE

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ.

DZIAŁ I. — TOM II. — ZESZYT 4.

DR. PRZEMYSŁAW DĄBKOWSKI.

ZAŁOGA W PRAWIE POLSKIM ŚREDNIOWIECZNEM.



WE LWOWIE.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ.
1905.

ZAŁOGA

W PRAWIE POLSKIM ŚREDNIOWIECZNEM

NAPISAŁ

DR. PRZEMYSŁAW DĄBKOWSKI.

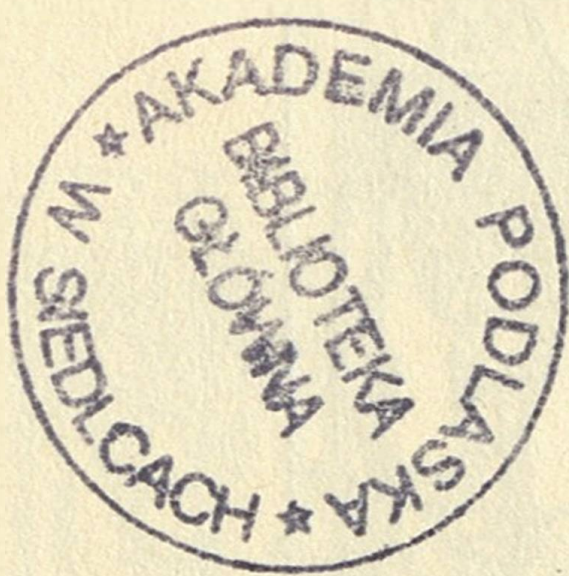


WE LWOWIE.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ.

1905.

br. 28057



Z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie
pod zarządem J. Filipowskiego.

D-1028/2002

Załoga

w prawie polskim średniowiecznym.

Napisał

Dr. Przemysław Dąbkowski.

Literatura.

Załoga, instytucja ściśle średniowieczna, była przedmiotem niejednego już opracowania naukowego.

Literatura prawa niemieckiego w kwestyi załogi jest bardzo obfita. Stobbe powiada¹, że niema może drugiej kwestyi prawnej, o którejby tyle napisano. Potgiesser, w rozprawie załodze poświęconej, w r. 1722 wydanej, nazywa załogę decantatissimum pactum obstagii. Literatura ta sięga XVI wieku, a w XVII i XVIII stuleciu była nie mniej liczną tak, że to, co o tej kwestyi napisano w wieku XIX, nie dorównuje zupełnie pod względem liczby pracy wieków ubiegłych. Pisma te znaleźć można wyliczone u Stobbego i Friedländera². Ale dla dzisiejszych badań historyczno-prawnych mogą one mieć tylko niewielką wartość tak, że możemy je pominąć. Wedle Stobbego zajmowały się one przeważnie załogą, która obowiązywała (współcześnie tymże rozprawom) jako instytucja prawna w księstwach Holsztyńskim i Szlezwickiem, a przedmiot swój traktowały kazuistycznie, przeplatając go licznymi cytatami z prawa rzymskiego. Niewiele także korzyści odnieść można z wzmianek, krótszych lub dłuższych, w podręcznikach prawa prywatnego niemieckiego zamieszczonych. Każdy mniej więcej podręcznik zawiera ustęp o załodze³.

¹ W przytoczonym poniżej dziele, str. 186.

² Por. niżej. Literaturę szwajcarską podaje Le Fort, por. niżej.

³ Np. Eichhorn, Deutsche Staats- und Rechtsgeschichte, wyd. 4., Getynga 1835. T. II. str. 748; Zoepfl, Deutsche Rechtsgeschichte, wyd. 3., Stuttgart

Ale nie opierając swych twierdzeń na badaniach samoistnych, czerpią swe wiadomości z rozpraw specjalnych, naszemu przedmiotowi poświęconych, dla nas tedy wartości nie przedstawiają. Nam wystarczy wskazać cztery prace, z tych trzy specjalnie załódze poświęcone, wszystkie w wieku XIX napisane. Są to prace: Erhardta, Stobbego, Friedländera i Löninga.

Erhardt ogłosił w roku 1834 pracę: *Das Einlager, ein alter deutscher Rechtsgebrauch aus Urkunden erläutert*¹. Wsparty na nowo ogłoszonych przez siebie dokumentach trzem głównie pytaniom poświęca uwagę: świadczeniom, przy których załoga miała zastosowanie, osobom i sposobowi jej wykonania. Stobbe w dziele swem *Zur Geschichte des deutschen Vertragsrechtes, drei Abhandlungen*² poświęca załódze dość obszerny rozdział. Już z samego umieszczenia tego rozdziału wynika, że uważa on (słusznie) załogę jako formę rękojemstwa, rozpatruje on też możliwe pytania z załogą się łączące, unikając jednak szczęśliwie zajmowania się licznymi, drobnymi kwestyami, jakie się łączą z sposobem odbywania załogi. Nie zawsze jednak oświeśla Stobbe różne objawy naszej instytucji z właściwego punktu widzenia i wykrywa istotny powód tych objawów.

Ostatnia praca niemiecka, specjalnie naszym przedmiotem się zajmująca, wyszła w r. 1868. Jest to Friedländera, *Das Einlager, ein*

1858, str. 855—856; Hillebrand, *Lehrbuch des heutigen gemeinen deutschen Privatrechts*, wyd. 2., Zurych 1864, str. 367—368; Gengler, *Das deutsche Privatrecht in seinen Grundzügen*, wyd. 3., 1876, § 111; Stobbe, *Handbuch des deutschen Privatrechts*, wyd. 3. Lehmanns, Berlin 1898, T. III. § 218 uw. 2; Sickel, *Die Bestrafung des Vertragsbruches und analoger Rechtsverletzungen in Deutschland*, Halle 1876, str. 92—93; Max Neumann, *Geschichte des Wuchers in Deutschland*, Halle 1865, str. 126—132; J. Grimm, *Deutsche Rechtsalterthümer*, wyd. 4., Lipsk 1899. T. II. str. 172—173; Loersch i Schröder, *Urkunden zur Geschichte des deutschen Rechtes*, Bonn 1881. T. I. podają kilka przykładów załogi z dokumentów niemieckich. Zwracam uwagę ponadto na nieprzytaczane w dziełach niemieckich: Max Unterlauff, *Ein Schlesiendes Formelbuch des 14 Jahrhunderts* (w *Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens*, T. 27). Na str. 347 tego dzieła podana jest formuła instrumenti super promissa solutionis vel cuiuscunque obligationis factae sub obstagio. W ubiegłym roku podał krótką wiadomość o załódze na podstawie nowo ogłoszonego dokumentu D. Pauls, w *Zeitschrift des Aachener Geschichtsvereins*, T. 26 z r. 1904, str. 383—384.

¹ *Zeitschrift für Archivkunde, Diplomatiek und Geschichte*, Hamburg T. I., str. 259—316, od str. 289 dyplomy.

² Lipsk 1855, str. 178—206.

*Beitrag zur deutschen Rechtsgeschichte*¹. Jest to praca ze wszystkich o załodze piszących najsystematyczniejsza i najwięcej szczegółowa, nawet z pewną, zbyt wyraźną, tendencją do drobiazgowości.

Najlepsze wszelako przedstawienie załogi zawdzięcza literatura niemiecka Löningowi. W pracy *Der Vertragsbruch im deutschen Recht*² poświęca on kilkakrotnie szczegółową i bystrą uwagę naszej instytucji, podnosząc i uwydatniając egzekucyjny charakter załogi. Zdaniem naszym Löning najlepiej z dotychczasowych autorów zdołał ująć i przedstawić właściwą istotę załogi, jako środka egzekucyjnego, jakkolwiek wedle jego mniemania jest to egzekucya umowna (Konventionalexecution).

Uboższą niż literatura niemiecka, a nawet niż czeska, o której zaraz powiemy, jest literatura francuska. Wymienić możemy tu tylko jedną rozprawę, specjalnie naszemu przedmiotowi poświęconą. Jest to Ch. Le Fort'a: *L'otage conventionnel d'après des documents du moyen age*³. Autor zrzekając się z góry przedstawienia wszechstronnie wykonanego i pogłębionego, kreśli główne rysy załogi, opierając się na dokumentach zachodnio-szwajcarskich i burgundzkich. Dochodzi przytem, o ile chodzi o sposób wykonania załogi, przeważnie do tych samych, co i nauka niemiecka, wyników. Esmein w swoim *Le contrat formaliste et le cautionnement*⁴ wspomina krótko o załodze, słusznie wiążąc jej powstanie z egzekucją na osobie (contrainte par corps) i uważając ją jako formę rękojemstwa (une forme de plégerie), niesłusznie jednak uważając ją jako ubezpieczenie umowne (garantie conventionnelle). Zresztą nie zastanawia się obszerniej ani nad sposobem załogi, ani nad jej historycznym rozwojem. Na Esmeinie opiera się krótka wzmianka Violleta⁵.

Literatura czeska może się pochlubić trzema rozprawami załodze poświęconemi. Są to, w chronologicznym idąc porządku, prace Brandla, Kamenička i Praska. Pierwszy w rozprawie p. t. *Dobývání*

¹ Monaster, 1868.

² Wyszło jako I tom dzieła: *Der Vertragsbruch und seine Rechtsfolgen*, Strassburg, str. 239—249, 424—428, 449, 504.

³ *Revue de législation ancienne et moderne, française et étrangère*, 1874, str. 408—433.

⁴ *W Études sur les contrats dans le très ancien droit français*. Paris 1883. str. 128—130.

⁵ *Precis de l'histoire du droit français*, str. 504.

*peněz dluzních na rukojmích skrze ležení, láni a vyvolání*¹ poświęca obszerny i gruntowny ustęp załodze. Jego przedstawieniu nie można nic zarzucić, o ile chodzi o szczegółowe przepisy, naszego zwyczaju się tyjące. Stara się on także wyjaśnić istotę załogi, którą łączy słuszenie z egzekucją przeciw osobie i rozwojem rycerstwa. Jak ogół autorów uważa on załogę jako dobrowolne, czasowe uwięzienie (dobrovolná a dočasná vazba, freiwillige, zeitweise Haft) i zajmuje się rozstrzygnięciem sporu dawniejszych pisarzy, czy załogę uważać należy za umowę dodatkową, czy też za karę; Brandl przychyła się do tego ostatniego zdania. Ustęp o załodze znajdujemy powtórzony prawie dosłownie w *Glossarium* tegoż autora².

Po ćwierćwiekowej przerwie zwrócił znowu uwagę na tę kwestyą Kameniček w wielkiem swem dziele *Zemské sněmy a sjezdy moravské*³. Podczas gdy jednakże Brandl ogarniał źródła czeskie i morawskie, Kameniček za przedmiot swych dociekań obrał sobie tylko kraj morawski. W pierwszym tomie wspomnianego dzieła znajdujemy rozdział osobny O vymáhání soukromých dluhův od vyšších stavův (O ležácích)⁴. Jak jednakże całe jego dzieło poświęcone jest okresowi od wstąpienia na tron Ferdynanda I do ogłoszenia Nowego Prawa Ziemskiego (1526—1628), tak też i załodze poświęca autor uwagę jedynie w tym okresie czasu. Jest to przedstawienie historyczne naszej instytucyi, prawie wyłącznie na podstawie licznych w tym przedmiocie uchwał sejmów morawskich; ze względu zaś na okres czasu staje się ono obrazem usiłowań sejmów i panujących, zdążających do usunięcia tej nieodpowiadającej więcej duchowi czasu instytucyi.

W. Prasek ogłosił był przed laty w czasopiśmie ołomunieckiem p. t. *Koleda*⁵, a powtórzył w roku ubiegłym w innem, także ołomunieckiem, czasopiśmie (*Selský Archiv*)⁶ obyczajowy obrazek pod napisem: *Ležáci. Kulturní obrázek o eksekuci*. W ujmującej formie

¹ Pravník, rocznik IX. z r. 1870, str. 433—442, 483—492, 513—522, 555—556.

² Glossarium illustrans bohémico-moravicae historiae fontes, Berno 1876, str. 126—132.

³ Berno T. I. 1900, T. II. 1901.

⁴ Str. 316—328.

⁵ Rocznik V.

⁶ Rocznik III. z r. 1904, zeszyt 2. str. 81—91.

popularnej historycznej powiastki przedstawia on całe postępowanie przy dochodzeniu długów od chwili wezwania do załogi począwszy, sposób odbywania załogi, życie »leżaków«, łajanie aż do uwolnienia rękojmi i wyrównania wzajemnych rachunków.

Te trzy czeskie rozprawy uzupełniają się nawzajem. Przedstawienie Brandla jest ściśle prawnicze, Kameniček jest historykiem, a Prasek głównie społeczną funkcją załogi na pierwszy plan wysuwa¹.

Literatura polska posiada tylko jedną pracę załodze poświęconą. Jest to J. H. S. Rzezińskiego, *O prawie załogi w Polsce*². W tej starannej, choć niewielkiej, pracy stwierdza autor zachodnio-europejski, niemiecki charakter tego zwyczaju; głównym wynikiem jej jest wykazanie, że załoga była jeszcze w użyciu w połowie XV wieku³. Autor, oparty na bardzo szczupłych podstawach źródłowych, przedstawia rzecz historycznie, systematycznym ułożeniem przedmiotu, czy też prawną jego konstrukcją się nie zajmuje. Praca ta nie odpowiada już wymogom dzisiejszej nauki. Po za tą pracą znajdujemy już tylko krótsze lub dłuższe ustępy, lecz w żadnym razie niewystarczające, w podręcznikach prawa polskiego. Mówi tak więc o »zakładzie«, jak załogę nazywa, Bandtkie w swym *Prawie prywatnem polskiem*⁴, Maciejowski w *Historji prawodawstw słowiańskich*⁵, dosyć nawet obszernie, ale przeważnie na podstawie ważniejszych i liczniejszych źródeł czesko-morawskich, Dutkiewicz w swym *Programie*⁶, wspomina o niej Burzyński w *Prawie polskiem prywatnem*⁷. Cenniejsze i więcej źródłowe są uwagi Hubego w jego *Prawie polskiem*

¹ Formułkę umowną leżenia podaje ogłoszona przez F. T a d r ę, Summa Cancellariae, formularz król. kancelarie české XIV století (Historický Archiv, číslo 6. 1895) pod nr. 293 (Recognicio debitorum).

² Dwutygodnik Literacki pod red. Waleryana Kurowskiego, Kraków 1844. T. I. str. 120—126, 145—149, 178—184.

³ Autor odnosi mylnie zakaz załogi, zawarty w artykule 159 statutów Kazimierza W. i do załogi dłużnika, którą się zajmuje, stwierdzając, że mimo tego zakazu załoga dłużnika nie znikła.

⁴ Dzieło pogrobowe, Warszawa 1851, str. 428—429.

⁵ Wyd. 2., Warszawa 1856—1865, T. III. str. 93, T. V. str. 398—401.

⁶ Program do egzaminu z historyi praw, które w Polsce przed wprowadzeniem kodeksu Napoleona obowiązywały, Warszawa 1863, str. 27.

⁷ T. II. Kraków 1871, str. 514.

w *XIV wieku*¹. Wreszcie zamieścił i piszący w *Rękojemstwie w prawie polskim średniowiecznym*² ustęp o załodze³.

Praca niniejsza ma dwojakie zadanie. Z jednej strony przedstawić załogę w prawie polskim średniowiecznym: liczne i cenne wydawnictwa źródłowe, ogłoszone w ostatnich dziesiątkach lat ubiegłego wieku, umożliwiając nakreślić obraz tej instytucji o wiele pełniejszy i dokładniejszy, aniżeli to mogli uczynić dawniejsi autorowie. Z drugiej strony opiera autor konstrukcją załogi na odmiennej, aniżeli to dotychczas robiono, tak u nas, jak i na Zachodzie, podstawie. Stąd też praca niniejsza powinna mieć znaczenie nie tylko dla prawa polskiego, ale i dla praw zachodnio-europejskich⁴.

I.

Początek, istota i rozwój historyczny załogi.

Wieki średnie przedstawiają obraz walki dwóch przewodnich idei, idei państwowej, coraz bardziej potężniejszej, i idei niezawisłości i samoistności poszczególnych jednostek, względnie rodów. Walka ta wypełnia tło dziejów wewnętrznych średniowiecza, widoczną jest w rozlicznych dziedzinach prawa, w szczególności także i w zakresie sposobu dochodzenia praw. Dwa są sposoby w wiekach średnich dochodzenia praw, jeden za pośrednictwem władzy państwowej (sądowej), drugi *privata autoritate*. Jakkolwiek pierwszy wypiera coraz bardziej drugi i jakkolwiek zasadniczo oba te sposoby są sobie wrogie, przecież w wiekach średnich stoją one także niejednokrotnie zgodnie obok siebie, a interesowanemu służy możliwość wyboru, którego z nich chwycić się uzna stosowniejszem. Państwo bowiem nie może odrazu usunąć nieufności społeczeństwa

¹ Sądy, ich praktyka i stosunki prawne społeczeństwa w Polsce ku schyłkowi XIV wieku, Warszawa 1886, str. 200 i 205. Znane powszechnie prace ks. Ostrowskiego, Czackiego i Dunina nie czynią żadnej wzmianki o załodze.

² Str. 247—249.

³ Zaznaczamy jeszcze dwie wzmianki Balzera, z tych jedna zawarta w recenzji wspomnianej pracy Hubego (*Kwartalnik Historyczny* 1887, str. 469), druga zamieszczona również w recenzji XIII tomu *Aktów grodzkich i ziemskich* (*Kwart. Histor.* 1889, str. 518), wzmiankę piszącego w rozprawie *O utwierdzeniu umów pod grozą łajania w prawie polskim średniowiecznym*, str. 58. 59, tudzież ustęp w *Glogiera, Encyklopedyi staropolskiej*, T. III. str. 273.

⁴ Cytaty źródłowe podaję wedle skrótów użytych w *Rękojemstwie*, str. 11 uw. 9.

w swe posłannictwo, a z drugiej strony samo jest niejednokrotnie świadome swej niemocy. Dopuszcza tedy i pomoc własną, ale stara się nadać jej cechy prawne, poddając ją pewnym normom. Właściwie tedy i sposób dochodzenia praw *privata autoritate* jest sposobem prawnym, wierzyciel przeprowadzający sam egzekucją jest organem państwowym, któremu państwo pozwala spełniać tę funkcję w braku swych własnych organów.

Sposób egzekucyi w obu wypadkach jest ten sam. Egzekucya początkowa, to egzekucya na osobie. Dłużnik nieświadczący dostaje się w niewolę wierzyciela. Z tą chwilą wierzyciel jest już zaspokojony, niewola jest celem sama w sobie¹. Z czasem niewola ta przestaje być celem sama dla siebie, a przeobraża się w środek wywarcia przymusu na dłużniku, aby go zmusić do wykonania właściwego świadczenia². Egzekucya staje się w pierwszym rzędzie majątkową, a dłużnik - niewolnik staje się dłużnikiem - zakładnikiem. Późno poczynające się źródła prawne polskie nie pozwalają nam całkiem wyraźnie wskazać tej fazy rozwoju, o ile chodzi o prawo prywatne, ale w prawie międzynarodowym wieku XIV i XV stan ten całkiem wyraźnie pozostawił ślady i pozwala wnosić, że i dawniejsze prawo prywatne nie było innem.

W tem zakładnictwie³ szukać należy początków naszej instytucyi, jak to wskazuje już sama nazwa⁴.

¹ Por. o tem Dąbkowski, *Rękojemstwo* str. 67—69.

² *Wladislaus, rex Poloniae, notum facimus, quia licet princeps Skirgalo, dux Lithwaniae, in obstagio constitui debuit apud dominam Hedvigim, reginam Poloniae, pro complemento tractatorum inter nos parte ab una, dominamque Hedvigim ab alia... Cod. ep. s. XV. T. I. 1. nr. 4. 5.* Przejście to, o ile chodzi o zakres prawa prywatnego, zostaje umożliwione w ten sposób, że wierzyciel zaczyna używać siły roboczej dłużnika w swoim gospodarstwie. Później praca dłużnika idzie na rachunek jego długu, z którego dłużnik w ten sposób się wyrabia. Wzmiankę o tem zachowała nam zapiska lwowska z r. 1445: *Chodor Ruthenus Camcharz fassus est, quia tenetur debiti 14 sex. iudaeo Iszaczo de Leopoli persolvere aut apud ipsum exlaborare alias wirobycz. Agz. XIV. 1439.*

³ Du Cange, *Glossarium mediae et infimae latinitatis* mówi: *obstagium id est obsidem se pro suo debito debitori (=creditori) tradere*. Błędem jednak byłoby uważać załogę w jej ostatecznem stadium rozwoju, jak ją widzimy skryształizowaną w źródłach polskich średniowiecznych, jako identyczną z zakładnictwem. Różni się ona odeń głównie przesunięciem punktu ciężkości na ekonomiczne skutki załogi.

⁴ Na oznaczenie naszego zwyczaju używano w średniowiecznej łacinie, zarówno na Zachodzie, jak w Polsce, nazwy: *obstagium*, w polskich źródłach nie-

Wedle treści dokumentów prawa międzynarodowego dłużnik¹ oddaje się w moc wierzyciela², z niej zostaje wyzwolonym dopiero wtedy, gdy wierzyciel otrzyma należne świadczenie lub gdy go zwolnić zechce. Wierzyciel może zezwolić także na przerwę załogi, jednakże prawidłowo tylko z bardzo ważnych (*instante ardua necessitate*), niekiedy po jego nawet stronie zachodzących powodów i zawsze tylko za odpowiednim zabezpieczeniem, że dłużnik wróci na każde

kiedy, ale rzadko, *hobstadium* (Leksz. II. 17). Wyraz ten oznacza zarówno załogę prawa prywatnego, jak załogę prawa międzynarodowego (zakładnictwo). Pochodzi on od wyrazu klasyczno-łacińskiego, *obses*. Friedländer (str. 9—11) przytacza sposób, w jaki to słowo przekształciło się w średniowieczne *obstadium*, zbijając odmienne zdanie Vossiusa, autora z XVII wieku, wedle którego wyraz ten w prawie niemieckim powstał z francuskiego *otage*. Rzecz ta należy do filologów, w każdym razie nie ulega wątpliwości, że wyraz *obses* jest podstawą wyrazu *obstadium*. W polskim języku używano w wiekach średnich prawidłowo wyrazu *załoga* (*zaloga*, Piekos. 1315; *saloga*, Piekos. 584; *szaloga* Leksz. I. 1365). Nazwa ta zdaje się być raczej tłumaczeniem niemieckiej *Einlager*, aniżeli czeskiej *ležení*. My też przyjmujemy tę nazwę jako techniczną. Wyrazu tego użyli już Burzyński i Hube. Dutkiewicz (str. 27) mówił: w polskim języku niema odpowiedniego wyrazu. Maciejowski nazwał załogę *potępą*, wyrazem, któregośmy w naszych zapiskach nie spotkali. Słusznie wytknął mu to już Dutkiewicz mówiąc: nieprawdą jest, aby pierwsi tłumacze statutów nazwali *obstadium*, *potempa*, oni wyraz łaciński *in destructionem* przełożyli na *potempę*. Nazwa użyta przez Maciejowskiego oznacza zatem cel załogi, nie zaś samą załogę. Nazwa użyta przez Bandtkiego, *zakład*, nie znajduje również poparcia źródłowego naszych czasów, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że stosownąby być mogła w odniesieniu do czasów pierwotnych, kiedy dany zakładnik stał na równi z rzeczą (*zakład*), którą później nazwano *zastawem*.

W końcu nadmieniamy, że wyraz *załoga* występuje w źródłach zawsze w formie żeńskiej; wyrazu *załog* (końcówka męska), który podaje Hube (str. 205) nie spotkaliśmy.

Zamiast użyć wyrazu *obstadium*, *załoga*, można było opisać obowiązek dłużnika, podając na czym *załoga* polegała. (Piekos. 7. Łęcz. I. 4165)

Wyraz *załoga* posiada w języku polskim oprócz powyższego jeszcze inne, dość liczne, znaczenia. Przytacza je Linde w swym Słowniku, jakkolwiek nie znam mu jest nasze znaczenie tego wyrazu. My wspomniemy, że w źródłach prawnych średniowiecznych wyraz ten oznacza, oprócz nazwiska własnego osoby (Hel. II. 2210) pewien rodzaj sukni (Agz. XV. 3020. *Acta Rectoralia*. nr. 2799), a także pomoc pieniężną (*relevamen seu subsidium alias zaloga*, Arch. kom. hist. VI. nr. 439).

¹ Używamy tu wyrażen: dłużnik, wierzyciel w znaczeniu obszerniejszem, obejmującym cały obszar prawa.

² Oddanym on jest w moc wierzyciela podobnie, jak rzecz jaka. Pierwotnie niema różnicy między odpowiedzialnością osoby a rzeczy. Stąd jakkolwiek pra-

wezwanie wierzyciela¹. Gdyby zakładnik sam nie wrócił, może go wierzyciel siłą schwytać². I w zapiskach prawa prywatnego znajdujemy postanowienia, że dłużnik nie płacący ma się udać w niewolę do domu wierzyciela. Zapiska kościańska z r. 1402 mówi: Si vero (Petrus Zoybirlich de Poytrowo) in dicto festo praetactas pecunias non persolverit, extunc debet et tenetur veram et ratam *incaptivacionem* et iustam et in Bronckowo in *domo* dicti Pradel (t. j. wierzyciela) debet se praesentare³.

Ale dłużnik oddany w moc zupełną wierzyciela zbyt jest narażony na możliwe nadużycia władzy ze strony wierzyciela. Władza państwowa, niechętnem spoglądająca okiem na ten samodzielny sposób egzekucyi, stara się ograniczyć dowolność wierzyciela. Postanawia tedy, że dłużnik może być także oddanym w ręce władzy, która nie będąc bezpośrednio interesowaną w danej sprawie, potrafi być sprawiedliwszą. Wierzyciel wprowadzie niema w tym wypadku tej bezwzględnej pewności i zabezpieczenia, co dawniej, gdy sam trzymał dłużnika w swem ręku, ale godzi się na to złagodzenie roli dłużnika, gdyż rośnie coraz bardziej jego zaufanie w sprawiedliwość i znaczenie władzy, która z jednej strony nie dopuści jego krzywdy, z drugiej do ochrony jego praw ma już dość siły⁴. Dłużnik ma wjechać w razie niespełnienia zobowiązania na gród. Zapiska poznańska z r. 1398 wyraża się w ten sposób: Et si ista praemissa ad tempus praefixum non adimpleret, tunc debet intrare castrum

~~~~~  
widłowo wyrazu obstagium używają źródła w odniesieniu do osób, to jednak i rzecz, zastaw znajduje się również in obstagio u wierzyciela. Zapiska krakowska z r. 1425 mówi: Et istam villam debet redimere apud Nossowski, qui ipsam habet in obstagio. Hel. II. 2049. Stąd z drugiej strony dawniejsze zachodnio-europejskie dokumenty wyrażają się: Homines, quos nunc ego mitto in pignora ad praedictum Raimundum, incurrant in potestate Raimundi. Du Cange, s. v. Ostaticus. Podnosi to trafnie Erhardt, str. 259 mówiąc, że odbywający załogę: gleichsam die Stelle eines Pfandes vertraten.

<sup>1</sup> Wiele dokumentów podobnej treści zawierają: Prochaska, Codex epistolaris Vitoldi, np. nry 24. 25; Codex epistolaris saeculi XV. T. I. 1. nr. 4. 5. Archiwum Sanguszków I. nr. 3.

<sup>2</sup> Extunc dicto domino Skirgalone in obstagium reveniente seu reducto. Cod. ep. s. XV, I. 1. nr. 4.

<sup>3</sup> Piekos. 366.

<sup>4</sup> Liczne zapiski przedstawiają nam dłużnika niepłatnego, oddawanego w ręce władzy. Item domini adiudicaverunt domino Vincencio Rasimszki, quod deberet detinere Johannem Henkowicz pro debitis. Et debet ipsum ducere ad castrum regis et uxorem ipsius. Leksz. I. 1740. Hel. II. 4146.



Poznaniense et esse *captivus* tamdiu, quousque pro praedictis peccuniis secum misericorditer non ordinabit <sup>1</sup>.

Dłużnik, osadzony w domu wierzyciela czy w grodzie, znajduje się tam w rzeczywistej niewoli <sup>2</sup>, jak dowodzą właśnie co przytoczone zapiski wielkopolskie.

Z czasem złagodzenie położenia dłużnika posuwa się jeszcze dalej, gdyż na straży całości praw wierzyciela staje nie tylko porządek prawny, ale i honor. Z końcem dwunastego wieku powstaje w Francji i ogarnia całą środkową Europę wielki ruch, skierowany do odzyskania Ziemi Świętej z rąk niewiernych i prowadzi do wypraw krzyżowych. Ze wszystkich krajów sprowadza ten wielki cel do jednego obozu tłumy pobożnych, a wśród tego zetknięcia się najrozmaitszych ludów wykwita piękny kwiat wieków średnich, pojęcie rycerstwa i czci rycerskiej. Jest to wytwór społeczeństw zachodnio-europejskich, który wspiera porządek prawny, a nawet go zastępuje w smutnych chwilach upadku publicznego bezpieczeństwa i porządku. Ruch ten dochodzi i do Polski. Cześć rycerską, słowo rycerskie niesplamione nosić przez całe życie, to ideał każdego rycerza, splamienie ich jest hańbą, której nie przenosił żaden rycerz. Wobec tego pewność prawie zupełną posiadał wierzyciel, który otrzymał zapewnienie dłużnika z powołaniem na cześć rycerską, że świadczenie swe wykona. Nie potrzeba zatem dłużnika trzymać zamkniętego w grodzie, można mu dozwolić na swobodny pobyt w obrębie pewnej miejscowości, dane raz słowo równie silną tworzy przeszkodę przekroczenia niedozwolonych granic, jak ciężkie wrzeczadze drzwi zamkowych <sup>3</sup>.

W ten sposób powstaje w ostatecznym kształcie swym załoga, instytucja ściśle średniowieczna. Zjednoczyły się zatem w niej dwa pierwiastki, wyobrażenie, że wierzycielowi przysługuje prawo samodzielnej egzekucji i to na osobie dłużnika i pojęcie czci rycerskiej. Zastosowanie tego drugiego pierwiastku do pierwszego stwarza załogę.

---

<sup>1</sup> Leks z. I. 2808.

<sup>2</sup> W prawie niemieckim znajdujemy dokument z r. 1212, w którym zastrzeżono, że załoga ma się odbyć sine vinculis tamen et captivali custodia, Friedländer, str. 18.

<sup>3</sup> Podnosi to znaczenie czci rycerskiej w załodze Brandl, Glossarium, str. 129.



Istota zatem załogi polega na ograniczeniu wolności osobistej dłużnika. Wynika to już z powyższego przedstawienia genezy załogi, znajdziemy szczegółowe na to dowody w rozdziale drugim niniejszej pracy, o szczegółach załogi mówiącym, przemawia wreszcie za tem samo słownictwo, wedle którego wyraz *obstagium* znaczy to samo, co *captivitas*<sup>1</sup>. Już bardzo wcześnie obok względów wolnościowych stanęły względy majątkowe, jako środek skłaniający odbywającego załogę do rychlejszego wykonania świadczenia. Załoga w domu wierzyciela lub w grodzie pociągała dla dłużnika szkody materialne, o ile on sam załogę odbywał. Polegały one na tem, że dłużnik zamknięty w niewoli nie mógł kierować, ani załatwiać swych interesów, ani też bronić swych dóbr od nieprzyjaciół. Te względy materialne wysunęły się na pierwszy plan wtedy, gdy ograniczenia wolnościowe cofnęły się w głąb, gdy dłużnik sam siebie, czy to rękojmię musiał utrzymywać swym kosztem w gospodzie. Przewaga tych względów majątkowych doprowadziła do powstania załogi wierzyciela, której dokładniejszy jeszcze poświęcimy ustęp.

Źródłem, z którego czerpała swe istnienie załoga, nie była wola dłużnika. Większość zapisek wyraża się wprawdzie w sposób, któryby mógł usprawiedliwić mniemanie, że załoga tylko na podstawie uprzedniej umowy była dopuszczalną. Mówią one, że dłużnik zobowiązuje się wierzycielowi zapłacić kwotę dłużną w oznaczonym terminie, inaczej ma wjechać w załogę. Jakkolwiek więc zastrzeżenia załogi znajdujemy najczęściej w umowach między dłużnikiem a wierzycielem<sup>2</sup>, nie wynika jednak z tego jeszcze tem samem, aby umowa była konieczną do zastosowania załogi. Mniemanie takie byłoby całkiem pewnem dopiero wtedy, gdybyśmy posiadali zapiskę, w której dłużnik powołując się na brak zastrzeżenia załogi w umowie, odmawia wjechania domagającemu się tego wierzycielowi. Takiej jednak zapiski nie mamy. Natomiast mamy inne, które pod-

---

<sup>1</sup> Bozanta de Borzuyewo proposuit, quod Chlapowski patrem ipsius in via regali et libera minus iuste, nullo iudicio, secum in obstagium cepit... Nos vero pro eadem captivitate ipsius patris ad decretum dominorum seniorum assignavimus. Leks. I. 655.

<sup>2</sup> Zawartych ustnie, czy też w liście sformułowanych. Na oznaczenie takiego listu znajdujemy w źródłach czeskich wyrażenie: *littera obstagialis* (Tadra, Soudní akta konsistoře Pražské, cz. II. nr. 244). W tym ostatnim wypadku mógł osobny list wystawić dłużnik, osobny rękojmię, przytem zarówno pierwszy, jak drudzy, mogli przyrzec załogę. R z y s z c z. i M u c z k. I. nr. 110.



noszą obok momentu dobrowolnego poddania się dłużnika, także lub tylko inny moment, obowiązek wynikający i ciężący na dłużniku z samego prawa, ipso iure. Zapiska wielkopolska z r. 1409 mówi: Jako pan Hinczka załogę leszał podług prawa Szimunowi i podług jego lista<sup>1</sup>. Wola dłużnika obejmuje tu to, czego od niego wierzyciel żądać ma prawo. Inna podobna zapiska z r. 1405 wspomina tylko o obowiązku załogi, wynikającym z samego prawa: Ani załogi nie leżał podług zemskego ulozena<sup>2</sup>. Mamy także dowód, że sam sąd nakazywał dłużnikowi wjechać w załogę bez względu na jego wolę. Pod rokiem 1388 zapisano w księdze poznańskiej: quod Szabday, iudaeus de Poznania, acquisivit iure super Poman 5 m. et eciam verum obstagium in civitate Poznaniensi<sup>3</sup>. Inne zapiski podnoszą wyraźnie prawo, przysługujące wierzycielowi wezwania dłużnika do załogi. Quod si praefatos 30 fl. ad tempus praefixum non solverit, extunc ubicunque et in quo loco ipsum Martinum memoratus dominus marschalcus praevenerit aut arestaverit et eidem sedere praeceperit, idem Martinus de eodem loco se movere non debebit<sup>4</sup>. Jeżeli wreszcie załoga wierzyciela, która rozwinęła się z załogi dłużnika, była niewątpliwie prawem przysługującym wierzycielowi, to to samo musimy przypuścić i co do załogi dłużnika. W rozdziale drugim, w którym będzie mowa także o skutkach nie wjechania w załogę, znajdziemy dalsze poparcie tego twierdzenia.

Załoga tedy była szczątkiem samoistnej egzekucyi, do jakiej miał pierwotnie prawo wierzyciel, przekształconym przez wpływ idei państwowej, tudzież idei rycerstwa. Wierzyciel ma prawo wezwać dłużnika do załogi bez względu na to, czy podobne zastrzeżenie w umowie umieszczono, czy nie. Nie opiera się tedy załoga o umowę między wierzycielem a dłużnikiem, czyli o wolę dłużnika, jak głosili dotąd wszyscy autorowie o załodze piszący, od wieku XVI począwszy aż do ostatnich czasów<sup>5 6</sup>.

---

<sup>1</sup> Piekos. 1370.

<sup>2</sup> Piekos. 930.

<sup>3</sup> Leksz. I. 372 a. Brandl, Glossarium, str. 129 jest przeciwnego zdania, mówi on wyraźnie: dass kein Bürge durch Richterspruch zum Abhalten des Einlagers verhalten werden konnte.

<sup>4</sup> Hel. II. 2825. Agz. XI. 1362.

<sup>5</sup> Toczył się natomiast między tymi autorami spór, czy załogę należy uważać jako umowę dodatkową (Eichhorn, Stobbe, Friedländer), czy też za stypulacyą kary (Lacomblet, Brandl). Por. o tem Friedländer, str. 5—6. Pojmo-



Stosunek załogi do egzekucyi sądowej zaznaczyliśmy już wyżej, prawo wyboru między nimi służyło wierzycielowi. Mógł on odrazu zwrócić się na drogę sądową, albo też mógł najpierw uciec się do załogi, a potem dopiero wezwać pomocy sądu. Możemy się domyślać, że pierwotnie nawet musiał tak postąpić i że egzekucya prywatna za pośrednictwem załogi wyprzedzać musiała sądową; odpowiadał taki stan rzeczy słabo rozwiniętej władzy państwowej. Taki przynajmniej stosunek podają nam wcześniejsze źródła czesko-morawskie. W źródłach polskich naszego okresu stwierdzić tego przymusu już nie możemy, jakkolwiek faktycznie często tak się działo.

Załogę zaliczyć możemy do egzekucyi pośredniej, nie ma ona bowiem na celu dostarczyć wierzycielowi wprost należne mu świadczenie, ale ma za zadanie za pomocą określonych ujemnych skutków wymusić na dłużniku właściwe świadczenie. Cel załogi nie leży w niej samej, lecz poza nią.

W zakresie tedy egzekucyi osobowej, która stanowi załogi podstawę, widoczną jest dążność do coraz dalej idącego złagodzenia jej pierwotnej surowości. Z niewoli, która jest celem sama dla siebie, powstaje niewola jako środek przymusu w obec dłużnika; z niewoli, którą podjąć musi dłużnik u wierzyciela, zdany na jego łaskę i niełaskę, powstaje spowodowane nieraz do bardzo nieznacznych rozmiarów, ograniczenie wolności. W końcu zadaje państwo cios ostateczny samowolnej egzekucyi na osobie, uchyla ją zupełnie, dopuszczając tylko w oznaczonych wypadkach. Jak wykazaliśmy w innej pracy<sup>1</sup>, służyło wierzycielowi prawo uwięzienia dłużnika tylko na

---

wanie załogi jako kary polega jednak na nieporozumieniu. Fakt, że załogę zastrzegano bardzo często w ugodach, umowach pokojowych, doprowadził do tego, że załogę poczęto uważać jako karę za niedopełnienie zawartych tamże postanowień. W samych nawet dokumentach tak rzecz formułowano. Tymczasem niedopełnienie obowiązku nie powoduje zawsze konieczności wjechania w załogę, ono pociąga za sobą w pierwszym rzędzie obowiązek do naprawienia wyrządzonego zła, do wynagrodzenia szkody. Załoga ma właśnie na celu wymusić to naprawienie, gdy jednakże wynagrodzenie zostało uiszczone, załoga staje się zbędna, jakkolwiek zobowiązania głównego nie dopełniono. To wyjaśnienie zawdzięczamy Löningowi, str. 242—243.

<sup>6</sup> Jest rzeczą prawdopodobną, że całe to pojmowanie załogi ma swe źródło w nauce prawa natury, w teoriach Grocyusza i Rousseau'a, które woli jednostki, nawet z pominięciem wszelkich form, przyznawały wielką doniosłość i moc prawną. Por. o tem Estreicher St., Początki prawa umownego, str. 3 i nst.

<sup>1</sup> Dąbkowski, Rękojemstwo, str. 68—69.



podstawie uprzedniej umowy, albo na skutek wyroku sądowego, bądź wreszcie na mocy wyraźnego przepisu prawa w oznaczonych dokładnie wypadkach (w t. z. prawie ziemskim). Tylko jako szczytek samoistnej egzekucyi na osobie utrzymała się załoga, wierzycielowi służyło prawo wezwać dłużnika do załogi, ale to ograniczenie wolności dłużnika było tak bardzo złagodzone, on sam od nadużyć wierzyciela tak zabezpieczonym, że snadnie mogło państwo pozostawić ją własnemu losowi, zwłaszcza że stosowano ją, jak zobaczymy zaraz, nadzwyczaj rzadko<sup>1</sup>.

Zwyczaj załogi znanym był zarówno w Wielkopolsce, jak Małopolsce i na Rusi halickiej; jedynie o Mazowszu brak nam pozytywnych wiadomości; nie wiemy, czy przypisać należy to okoliczności, że z tej dzielnicy najmniej dotychczas posiadamy ogłoszonych drukiem źródeł<sup>2</sup>, czy też tej, że zwyczaj ten w ogóle był tam nieznany. W zastosowaniu załogi w trzech powyższych dzielnicach państwa nie znajdujemy jakichś dalej idących różnic, jedynie na Rusi sposób odbywania załogi jest więcej surowym i dla dłużnika uciążliwym<sup>3</sup>. Wobec tego, iż stan kulturalny tych ziem był w porównaniu z dzielnicami zachodnimi państwa niższym, zgadza się ten fakt z zaznaczoną już wyżej, w rozwoju historycznym objawiającą się, dążnością do złagodzenia egzekucyi.

Załogę śledzić możemy w przeciągu 123 lat, najdawniejsza o niej wiadomość źródłowa, jaką posiadamy, pochodzi z r. 1331<sup>4</sup>, ostatnia z r. 1454. Życie naszej instytucyi w tym, niedługim zresztą, okresie czasu pulsowało słabo i nieznacznie. Wypadków załogi, odnoszących się ściśle do prawa prywatnego, znaleźliśmy wszystkiego około 40<sup>5</sup> (38), przeciętnie tedy zaledwie na 3 lata jeden wypadek stosowania

---

<sup>1</sup> W Niemczech najwyższy rozkwit załogi przypadał na okres, w którym powaga prawa całkiem upadła, w okresie tym rozwinięte poczucie czci rycerskiej zastępowało niejednokrotnie porządek prawny.

<sup>2</sup> Księga ziemi Czerskiej z lat 1400—1425 i Kodeks dyplomatyczny Mazowiecki, obejmujący dokumenty z lat 1196—1506.

<sup>3</sup> Por. niżej.

<sup>4</sup> Pomorskie źródła zapisały wypadek załogi już pod rokiem 1276. Prümers, Pommersches Urkundenbuch II. 1. nr. 1042.

<sup>5</sup> Oczywiście tak dla tej cyfry, jak i dla podanych poniżej nie możemy rościć powagi zupełnej dokładności, już choćby z powodu możliwości pominięcia niejednego wypadku, a niemniej z powodu płynności granicy między załogą a niewolą. W każdym jednak razie przedstawiają te cyfry dobrze stan zastosowania naszej instytucyi tak w ogóle, jak i w poszczególnych dzielnicach państwa.



załogi. Druga połowa wieku XIV i pierwsza XV są okresem czasu, w którym najczęściej z załogą spotkać się można. Nie we wszystkich jednak wspomnianych trzech dzielnicach równie rozpowszechnioną była załoga. Najczęściej używaną była ona w Wielkopolsce, trzy czwarte części ogółu znanych nam wypadków przypadają na tę właśnie dzielnicę; daleko już rzadziej stosowano ją w Małopolsce (6 wypadków na długi okres czasu 1331 do 1440)<sup>1</sup>, a już chyba wyjątkowo na Rusi halickiej, której zapiski sądowe zachowały nam tylko trzy wypadki, jeden z r. 1441, dwa z r. 1454<sup>2</sup>. Ale i w obrębie poszczególnych dzielnic siła żywotna załogi nie była jednokową. W Wielkopolsce na przykład Poznań z okolicą najwięcej dostarcza przykładów stosowania tej instytucji (16)<sup>3</sup>, potem z cyframi coraz zmniejszającymi się, a w porównaniu z Poznaniem o wiele niższymi, idą: Kościan (6)<sup>4</sup>, Pyzdry (3)<sup>5</sup>, Kalisz (2)<sup>6</sup>, Gniezno (1)<sup>7</sup>, Łęczyca (1)<sup>8</sup>. Na Rusi załoga znana jest jedynie w ziemi lwowskiej i sanockiej, inne ziemie ruskie nie przekazały nam wypadków jej stosowania.

Załoga nie była instytucją znaną jedynie i wyłącznie prawu polskiemu. Znały ją prawa: czeskie, niemieckie, francuskie, nie mówiąc o innych zachodnio-europejskich. Ale załoga nie powstała nawet samodzielnie i samoistnie w Polsce. Przyszedł do nas ten zwyczaj z zachodu, przyszedł razem z pojęciem rycerstwa i czci rycerskiej, których był wytworem. Na to wskazuje zupełna identyczność zwyczajów przy załodze stosowanych, nawet nazwy są te same. Stąd załoga najwięcej była w użyciu w ziemi Poznańskiej, do zachodu najbardziej zbliżonej i w ogóle w Wielkopolsce, rzadziej stosowano

---

<sup>1</sup> Kod. Wkop. nr. 1118. Jest to dokument umieszczony wprawdzie w kodeksie wielkopolskim, ze względu jednak na osoby, w nim występujące, należy niewątpliwie do małopolskich. Kod. m. Krakowa I. nr. 27. Ul. 5058. Kod. m. Krakowa I. nr. 84. Hel. II. 2228. 2825.

<sup>2</sup> Agz. XI. 1362. XIV. 3140. 3141.

<sup>3</sup> Leksz. I. 832. 27. 359. 372a. 425. 503. 1233. 1365. 2114. 2605. Kod. Wkop. nr. 2007. Piekos. 7. 66. 256. 653. 690.

<sup>4</sup> Leksz. II. 1558. Piekos. 354. 584. 930. 1370. Piekosiński, Codex diplomaticus Maioris Poloniae saeculi XV, T. I. Poznań 1905. nr. 255. Wiadomość o tym wypadku zawdzięczam życzliwej uprzejmości prof. Piekosińskiego.

<sup>5</sup> Leksz. II. 5. 17. 821.

<sup>6</sup> Kalis. 43.82.

<sup>7</sup> Leksz. II. 1357.

<sup>8</sup> Łęcz. I. 4165.



ją w Małopolsce, a już tylko bardzo rzadko na Rusi halickiej, tu znowu w dwóch przedewszystkiem ziemiach, lwowskiej, będącej metropolią ziem czerwono-ruskich i sanockiej, najwięcej na zachód wysuniętej.

Jeżelibyśmy zapytali, skąd przyszła załoga do Polski, to możemy wskazać dwie drogi jej pochodzenia, jedna szła północą wprost z Niemiec do Wielkopolski, druga południem przez Czechy do Małopolski, wysyłając swe ostatnie kończyny aż na Ruś<sup>1</sup>. Możemy też stwierdzić, że pierwszą drogą szedł wpływ o wiele silniejszy, skoro właściwą siedzibą naszego zwyczaju była właśnie Wielkopolska. Niewątpliwie też zwyczaj wielkopolski oddziaływał na Małopolskę. Według umowy np. z r. 1428 dłużnik, Marcin z Żydowa z Wielkopolski, ma odbyć załogę na wypadek niewykonania świadczenia wobec wierzyciela Michała Długiego z Czirli, małopolanina<sup>2</sup>.

Żywotność załogi w Polsce była daleko niższą, niż w państwach zachodnich, w Czechach, Niemczech, Francji. Stosowano ją daleko rzadziej, ustawodawstwo zgola się nią nie zajmowało, przepisy prawa zwyczajowego do niej się odnoszące, nie są tak liczne i urozmaicone, jak na Zachodzie<sup>3</sup>. Życie jej w Polsce było daleko krótsze. W Francji odnosi pierwszy wypadek załogi Le Fort do roku 1096<sup>4</sup>, w wieku XIII zwyczaj ten staje się powszechnym, ale już w połowie w. XIV porzucają się (w Szwajcarii) pojawiać ustawy przeciw załodze skierowane<sup>5</sup>. W Niemczech pierwszy znany wypadek załogi pochodzi wedle Friedländera z r. 1182<sup>6</sup>, najwyższy jej rozkwit przypadał tam na wiek XIV, reakcja rozpoczyna się z końcem XV wieku, powtarzają się coraz częściej ustawowe, powszechne i partykularne, postanowienia ograniczające, bądź nawet całkiem znoszące załogę,

---

<sup>1</sup> Dowodem wpływu czeskiego może być np. zobowiązanie książąt śląskich, braci Bolka i Bernarda, wobec króla Władysława Jagiełły z r. 1399. Rzyszcz. i Muczk. IV. nr. 12. Nie pozostało też bez wpływu pod tym względem krótkie panowanie czeskie w Polsce, czego dowód upatrywać możemy w ugodzie między Frykskiem, starostą pomorskim i kujawskim, a biskupem Henrykiem z r. 1304, w której zastrzeżono załogę. Perlbach, Pomerell. Urkundenbuch, nr. 626.

<sup>2</sup> Hel. II. 2228.

<sup>3</sup> Objawia się to choćby już w samym słownictwie, używanem na oznaczenie naszego zwyczaju, które na Zachodzie, zwłaszcza w Francji, jest o wiele więcej urozmaicone, niż u nas. Wystarczy przejrzeć słownik Du Cange'a.

<sup>4</sup> Du Cange, s. v. Ostaticus przytacza jej przypadek już z r. 1064.

<sup>5</sup> Le Fort, str. 411—414.

<sup>6</sup> L. c., str. 15.



jak np. państwowe ustawy policyjne z r. 1548 i 1577. Mimo to załoga utrzymała się jeszcze przez XVII i XVIII wiek, a Friedländer twierdzi, że jeszcze w jego czasach załoga miała moc prawną w większej części księstw Szlezwiku i Holsztyna<sup>1</sup>.

Mniej żywotną była nasza instytucja w Czechach, znamy wypadek jej zastosowania już w r. 1307<sup>2</sup>, przez cały XIV, XV i XVI wiek widzimy tę instytucję w pełni życia, dopiero z końcem XVI w. rozpoczyna się zwrot<sup>3</sup>. Nowe prawo ziemskie<sup>4</sup>, wydane przez Ferdynanda II w r. 1627 dla Czech, w roku następnym dla Morawy, które zniosło prawo łajania<sup>5</sup>, zakazało również załogi. Według Kamenického wyszła ona z użycia w połowie XVII wieku<sup>6</sup>. Tak zatem w Czechach w porównaniu z prawem niemieckim początek załogi byłby o cały pełny wiek późniejszym, koniec o dwa stulecia wcześniejszym.

Jeszcze krótszem było życie załogi w Polsce. Początki jej były nieco późniejsze niż w Czechach, ale koniec był o wiele wcześniejszym. Jak wspomnieliśmy ostatnia wzmianka o załodze, jaką posiadamy, sięga roku 1454. Sądzę jednak, że i po tym roku załogę jeszcze nieraz stosowano. Jeżeli Korektura Taszyckiego, wydana w r. 1532, wspomina jeszcze o prawie łajania<sup>7</sup>, instytucji analogicznej z załogą, jeżeli co więcej mówi jeszcze o załodze wierzyciela, która nigdy nie dosięgła nawet tego stopnia rozwoju, co załoga dłużnika, to wnosić możemy nie bez wszelkiego prawdopodobieństwa, że i załoga dłużnika w tym czasie jeszcze istniała, koniec jej zatem moglibyśmy przedłużyć aż do połowy XVI wieku.

---

<sup>1</sup> Str. 31. Książka Friedländera wyszła w r. 1868.

<sup>2</sup> Brandl, Glossarium, str. 130.

<sup>3</sup> Por. Kamenický, str. 320.

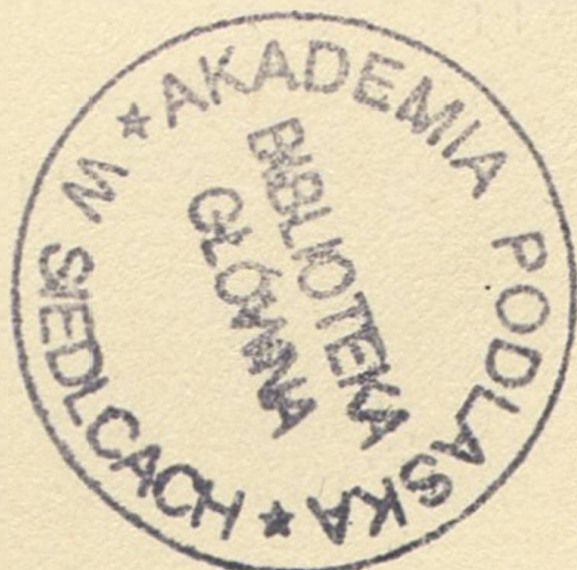
<sup>4</sup> Obnovené zřízení zemské, Verneuerte Landesordnung.

<sup>5</sup> Dąbkowski, O utwierdzeniu umów pod grozą łajania, str. 74.

<sup>6</sup> Str. 238. Wedle Brandla, Glossarium, str. 131. dopiero pod koniec wieku XVII.

<sup>7</sup> Dąbkowski, O utwierdzeniu, str. 74.

<sup>8</sup> Max Neumann, str. 127 twierdzi, że załoga znana była w Polsce (na Pomorzu) jeszcze w r. 1564. Powołuje on w tej mierze znane mu dyplomy archiwum gdańskiego.





## II.

## Wykonanie załogi.

## 1. Rodzaje świadczeń.

Według wiadomości, jakie nam podają zapiski, załoga występuje najczęściej przy świadczeniach pieniężnych. Jest to rzeczą zrozumiałą wobec nielicznych wypadków załogi z jednej, a nadzwyczajnej obfitości zobowiązań, mających za przedmiot świadczenia pieniężne z drugiej strony. Świadczenie pieniężne posiada tę przewagę nad innemi, że nie tylko może być świadczeniem samoistnem, ale też zastępczem, które wierzyciel przyjmuje w miejsce innego, właściwego<sup>1</sup>. Opisaniem zobowiązania pieniężnego jest zobowiązanie, określone jako obowiązek wykupienia listu dłużnego od wierzyciela, skoro treścią tegoż listu było właśnie świadczenie pieniężne<sup>2</sup>. Obojętnem było i na zastosowanie załogi nie wpływało wcale, z jakiego tytułu wynikało zobowiązanie pieniężne, mogło tu chodzić równie dobrze o spłacenie pożyczki, jak posagu<sup>3</sup>, wynagrodzenia szkody<sup>4</sup>, zapłatę ceny kupna<sup>5</sup>. Mylnym jednak byłby wniosek, jakoby wyłącznie przy świadczeniach pieniężnych załoga mogła znaleźć zastosowanie. Już nasze zapiski wymieniają obok tego świadczenia inne, jak np. obowiązek nabycia nieruchomości<sup>6</sup>, przy którym również załogę stosowano. Z analogii innych praw zachodnio-europejskich możemy się domyślać, że i w polskim rodzaj świadczenia nie stanowił tu żadnej różnicy<sup>7</sup>.

Załoga znajdowała równie dobrze zastosowanie w zakresie zobowiązań prawa prywatnego, jak międzynarodowego.

---

<sup>1</sup> Leksz. II. 821.

<sup>2</sup> Leksz. I. 27.

<sup>3</sup> Rzyszcz. i Muczk. I. nr. 110.

<sup>4</sup> Rzyszcz. i Muczk. II. 1. nr. 195.

<sup>5</sup> Prümers, Pommersches Urkundenbuch, II. 1. nr. 1042.

<sup>6</sup> Kod. Wkop. nr. 1118.

<sup>7</sup> Por. Stobbe, str. 178. Najdokładniejsze zestawienie wszystkich świadczeń, przy których stosowano załogę, podaje Friedländer, str. 36—56, a także Erhardt, str. 261—273. Le Fort mówi: Cette revue montre, que le système d'otages était employé pour les actes les plus divers de la vie sociale et juridique, str. 421.



## 2. Podmioty.

Dwie osoby występują przy załodze, dłużnik, odbywający lub mający leżeć załogą (zakładnik) i wierzyciel. W roli pierwszego występuje wedle zapisek tylko szlachta. O mieszczanach lub chłopach nie mamy żadnej wzmianki w źródłach polskich. Czy jest to wynikiem istoty rzeczy, czy też tylko szczupłego materiału, jakim rozporządzamy, nie możemy rozstrzygnąć. W prawie niemieckim odbywają załogę mieszczenie, całe gminy miejskie przez swoich zastępców, a nawet chłopów<sup>1</sup>. Podobnie zastrzega Le Fort co do prawa francuskiego, że: *l' otage n' est le monopole exclusif d' aucun ordre, d' aucune classe de la société* i przytacza przykłady odbywania załogi przez miasta, mieszczan i chłopów<sup>2</sup>.

Ale tak we Francyi i Niemczech, jak w Czechach i na Morawach załoga przedewszystkiem była stosowaną w stanie szlacheckim<sup>3</sup>, a tak samo było i w Polsce. Wytlómaczenie tego faktu podaje nam geneza załogi. Początek jej schodzi się z pojęciem czci rycerskiej, cześć była najwięcej ceniona w stanie rycerskim, z drugiej znowu strony ograniczenie swobody osobistej i idące za niem życie bezczynne najdotkliwiej dawało odczuć się stanowi rycerskiemu, przyzwyczajonemu do szerokich przestrzeni, niekrępowanej niczem swobody, bujnego i pełnego przygód życia. Tem samem była załoga skuteczniejszym środkiem przymusu wobec szlachty, niż wobec innych stanów.

Leży załogą szlachta tak niższa<sup>4</sup>, jak możnowładcza. Wojewodowie, kasztelanowie, cześnicy również poddać jej się muszą<sup>5</sup>. Nawet książęta panujący nie byli wolni od jej uciążliwości. Wedle dokumentu z r. 1399 mają książęta śląscy Przemysław, cieszyński i głogowski, jego synowie, Przemysław i Bolko, Jan, książę uszwicki, Bolko i Bernard opolscy wjechać w załogę w razie niedotrzymania warunków umowy zawartej z królem Jagiełłą<sup>6</sup>. Podobnie Henryk, landgraf heski, w myśl układu z r. 1341 z królem Kazimierzem

---

<sup>1</sup> Friedländer, str. 73—77, Stobbe, str. 189.

<sup>2</sup> Str. 423—424.

<sup>3</sup> Stąd Kameniček już w samym tytule mówi: *O vymáhání soukromých dluhův od vyšších stavův*.

<sup>4</sup> Piekos. 690.

<sup>5</sup> Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 27.

<sup>6</sup> Dogiel, I. 2. nr. 6. str. 540.



zawartego<sup>1</sup>. W dwóch innych, znanych nam wypadkach książęta nie przyrzekają załogi, mają ją za nich odbyć ich rękojmie. Święci-bor, książę szczeciński, jako dłużnik główny, tudzież Hugon z Herfortu, Henryk Wussow i Ekhard Sydaw jako rękojmie mają zapłacić rajcom krakowskim 60 kóp groszy, ale w załogę wjechać mają tylko Wussow i Sydaw<sup>2</sup>. W roku 1352 król Kazimierz zobowiązuje się zapłacić rajcom tegoż miasta 1000 kóp groszy, ale na wypadek, gdyby król kwoty tej nie uiścił, tylko rękojmie królewscy mają wjechać w załogę<sup>3</sup>. Okoliczność, że w powyższych dwóch wypadkach zamiast książąt załogę mają odbyć rękojmie, tłumaczy się tem, iż, jak jeszcze o tem będzie mowa, właściwą osobą, która odbywa załogę, jest rękojmia<sup>4</sup>. Jakkolwiek tedy zasadniczo nawet i panujący nie byli wolnymi od załogi, to jednak z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że stanowisko ich wywierało pewien wpływ w zakresie naszej instytucji, uchylając niejednokrotnie jej zastosowanie w odniesieniu do panujących jako dłużników, a zwłaszcza jako rękojmi. Tak np. w ugodzie z r. 1306, zawartej między Piotrem z Nowego a Gerwardem, biskupem włocławskim, występuje król Władysław Łokietek w charakterze rękojmi obok 9 innych rękojmi. Jakkolwiek zaś tamci mają wjechać w załogę, król ma być od niej wolnym<sup>5</sup>.

O duchownych nie wspominają źródła polskie, wedle praw zachodnio-europejskich mogli oni leżeć czy to w charakterze dłużników, czy rękojmi z tą tylko odmianą, że odbywali załogę nie w gospodzie, ale w klasztorze<sup>6</sup>. Także o kobietach nie wspominają źródła polskie, w niemieckich i francuskich znajdujemy wypadki załogi, odbywanej przez kobiety<sup>7</sup>.

Nie było tych wszystkich ograniczeń, kiedy chodziło o osobę

---

<sup>1</sup> Rzyszcz. i Muczk. I. nr. 110.

<sup>2</sup> Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 84.

<sup>3</sup> Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 27.

<sup>4</sup> Podobnie było w prawie niemieckim, wedle którego nawet sam król rzymski nie był od załogi swobodnym, Friedländer, str. 86. Nie oszczędzał też panujących inny średniowieczny zwyczaj, łajanie. Por. Dąbkowski, O utwierdzeniu, str. 25.

<sup>5</sup> Rzyszcz. i Muczk. II. 1. nr. 195.

<sup>6</sup> Friedländer, str. 77—85; Le Fort, str. 424.

<sup>7</sup> Friedländer, str. 90—91. W prawie francuskim znajdujemy tę ulgę dla kobiet, że załogę odbywać mogły w domu swoim, czy też swych krewnych. Du Cange, s. v. Hostagium.



wierzyciela. Mógł nim być szlachcic<sup>1</sup>, bywał często mieszczanin<sup>2</sup>, jeszcze częściej żyd<sup>3</sup>. Mógł nim być także duchowny świecki<sup>4</sup>, a nawet zakonny<sup>5</sup>, mogła i kobieta wzywać do załogi dłużnika<sup>6</sup>. Także władza występowała w charakterze wierzyciela, zmuszającego dłużnika do załogi<sup>7</sup>. W umowach międzynarodowych znajdujemy w roli wierzycieli, którzy wzywają dłużnika do załogi, i panujących książąt<sup>8</sup>.

Załogę odbywać może równie dobrze dłużnik<sup>9</sup>, jak jego rękojnia<sup>10</sup>. Jeżeli tych ostatnich było kilku, wtedy nie koniecznie wszyscy leżeć musieli. Tak np. w wspomnianym już wypadku zobowiązania księcia szczecińskiego, Święcibora, z trzech jego rękojmi tylko dwóch ma wjechać w załogę<sup>11</sup>. Mogła też załoga dotyczyć łącznie dłużnika i rękojmię, którzy razem leżeć się zobowiązywali<sup>12</sup>. Mógł rękojnia wjechać w załogę na wezwanie wierzyciela<sup>13</sup>, a dłużnik (względnie jego rękojnia<sup>14</sup>) na wezwanie rękojmi<sup>15</sup>. Właściwą jednak osobą, która odbywa załogę, jest rękojnia, jak to jeszcze poniżej w rozdziale trzecim powiemy.

Jeżeli rękojnia w zastępstwie dłużnika odbywa załogę, obowiązkiem jest dłużnika wykupić go z tej załogi, *exemere de obstagio*. Jeżeli dłużnik tego nie czyni sam, rękojnia może to uzyskać przeciwko niemu na drodze sądowej<sup>16</sup>. Dłużnik jest dalej obowiązany wynagrodzić rękojmi wszelkie koszty, jakie tenże poniósł przez leżenie. *Et quidquid expendit in hobstagio ex hospicio in Poznania ex-*

<sup>1</sup> U l. 5058. Agz. XIV. 3140. 3141.

<sup>2</sup> Leksz. I. 1694. 2114.

<sup>3</sup> Leksz. I. 503. 372a. 2605. 2808.

<sup>4</sup> Kod. Wkop. nr. 1118.

<sup>5</sup> Kod. Wkop. nr. 1779. O ich stanowisku w zakresie prawa majątkowego por. Dąbkowski, Rękojemstwo, str. 144.

<sup>6</sup> Leksz. I. 359. Kalis. 43. 82. Piekos. 66.

<sup>7</sup> Leksz. II. 821.

<sup>8</sup> Dogiel, I. 2. nr. 6. str. 540.

<sup>9</sup> Leksz. I. 1694. Piekos. 366. Niekiedy, jakkolwiek załogę odbywa dłużnik, nie czyni tego w charakterze jako dłużnik, ale jako rękojnia. R z y s z c z. i M u c z k. II. 1. nr. 195.

<sup>10</sup> Kod. Wkop. nr. 1118. 1925. Piekos. 354.

<sup>11</sup> Kod. m. Krak. I. nr. 84.

<sup>12</sup> Kod. Wkop. nr. 2007. Leksz. II. 1558.

<sup>13</sup> Agz. XIV. 3140.

<sup>14</sup> Agz. XI. 1362.

<sup>15</sup> Agz. XIV. 3141.

<sup>16</sup> Leksz. II. 17. Kalis. 82.



brigare<sup>1</sup>. Brak dokładniejszych wiadomości źródłowych nie pozwala nam posunąć się dalej w tej kwestyi<sup>2</sup>.

Wykonanie załogi przedstawia się całkiem prosto w tym wypadku, gdy był tylko jeden dłużnik. Inaczej, gdy było więcej dłużników, czy to byli właściwi dłużnicy, czy rękojmię, czy też dłużnicy i rękojmię łącznie. W tym wypadku możliwe były dwie ewentualności, zobowiązanie ręką podzielną (*pro parte rata*) albo zobowiązanie ręką pospólną (*manu coniuncta*)<sup>3</sup>. W pierwszym wypadku wykonanie świadczenia przez dłużnika, czy jego rękojmię zwalniało od załogi dotyczącego dłużnika, względnie rękojmię, inni musieli nadal leżeć załogą, dopóki każdy z nich z osobna świadczenia nie dopełnił; w drugim wykonanie świadczenia przez jednego z współdłużników, leżących załogą, zwalniało tak jego samego, jak jego towarzyszy. W pierwszym wypadku już częściowe wykonanie świadczenia zwalniało dłużnika, ale też tylko jego jednego, w drugim trzeba było wykonać całość świadczenia, aby uwolnić siebie, ale obok tego i swych towarzyszy. Tak np. mówi dokument z r. 1399: *Ita tamen, quod si unus de dictis principalibus debitoribus aut fideiussoribus partem suam solverit una cum usura accrescente, mox a dictis iudaeis liberetur, sic sequens et tercius*<sup>4</sup>.

Jest rzeczą prawdopodobną, jakkolwiek wyraźnym dowodem źródłowym nie popartą, że przy zobowiązaniu *pro parte rata* każdy dłużnik z osobna mógł odbywać załogę, przy zobowiązaniu ręką pospólną odbywali ją wszyscy razem<sup>5</sup>: *potissime etiam inseparatim et indivisim, uniformiter unum ex nobis ab altero nequaquam sequestrando*, jak mówi dokument z r. 1352<sup>6</sup>, jakkolwiek nie było też wykluczonem, że tylko jeden lub kilku z pośród współdłużników ręką pospólną związanych, odbywało ją w imieniu i w zastępstwie

---

<sup>1</sup> Leksz. II. 17. 5.

<sup>2</sup> Na Morawach wedle postanowienia sejmu berneńskiego z r. 1549 dłużnik, który nie oswobodził rękojmi, a majątek swój stracił z własnej winy, mógł być na żądanie rękojmi uwięziony. Kameniček, str. 317. uw. 1.

<sup>3</sup> O znaczeniu i rozwoju historycznym tych pojęć por. Dąbkowski, Rękojemstwo, str. 177—190.

<sup>4</sup> Kod. Wkop. nr. 2007. Wedle prawa czeskiego wierzyciel musiał złożyć list dłużny u gospodarza w tym celu, aby, gdy który z współrękojmi spłaci część długu, na niego przypadającą, mógł otrzymać zaraz pieczęć swą, od listu dłużnego odjętą. Brandl, Glossarium, str. 127.

<sup>5</sup> Leksz. II. 821. 1558. Piekos. 66. 256.

<sup>6</sup> Kod. m. Krak. I. nr. 27.



całości. Tak np. z zobowiązanych łącznie jednego dłużnika i trzech rękojmi, załogę ma odbyć dwóch rękojmi<sup>1</sup>. Analogiczne rozróżnienie należy przeprowadzić także wtedy, gdy wielość osób zachodziła po stronie wierzyciela, jakkolwiek źródła nie podają nam bliższych wyjaśnień w tym względzie<sup>2</sup>. Z istoty tylko rzeczy możemy wysnuć wniosek, że gdy było kilku wierzycieli, uprawnionych do ręki podzielnej, dłużnik winien był odbyć załogę wobec każdego z osobna, przytem wykonanie załogi wobec jednego nie dotykało wcale stosunku dłużnika do innych wierzycieli; gdy wierzyciele byli uprawnieni ręką pospólną, dłużnik odbywał załogę wobec ogółu wierzycieli, wezwany do niej przez wszystkich wierzycieli lub jednego, czy kilku w zastępstwie ogółu.

Zachodziłoby pytanie, czy wierzyciel mógł wezwać do załogi także następców dłużnika, tudzież czy podobne prawo przysługiwało następcom wierzyciela wobec dłużnika, względnie jego sukcesorów. Sprawa następstwa w zobowiązanie dłużnika nie jest jeszcze w prawie polskim wyjaśniona<sup>3</sup>, w wieku XIV i XV ustaloną była już wprawdzie zasada, że następcy dłużnika odpowiadają za jego zobowiązania do wysokości oddziedziczonego po nim majątku, nie brak jednak w tymże samym okresie licznych wskazówek, które przemawiają za ściśle osobistym charakterem pierwotnego prawa obowiązkowego. Okoliczność, że załoga jest niczem innem, jak szczątkiem odpowiedzialności osobistej dłużnika, popiera silnie mniemanie, że tylko dłużnik sam, nie zaś jego następcy byli do niej zobowiązani. Przemawia zatem fakt, że w razie śmierci jednego z pośród większej liczby zakładników, nie wstępują w jego miejsce jego sukcesorowie, ale pozostali zakładnicy mają dostarczyć w miejsce zmarłego innego, równie dobrego<sup>4</sup>. Tak mówi dokument z r. 1352: *Praeterea, si volente domino unus vel plures nostrum pendente solutionis termino de hoc medio tollentur, protunc equevalens aut equevalentes personae praehabita promissa, vice defunctorum debebunt per nostras provisiones dando operam cum superstitibus et vivis remanentibus rata et grata tenebuntur observare*<sup>5</sup>. Tego zastępcę należało dosta-

<sup>1</sup> Kod. m. Krak. I. nr. 84.

<sup>2</sup> Leksz. I. 1694. Agz. XI. 1362.

<sup>3</sup> Por. Dąbkowski, Rękajemstwo, str. 223—224.

<sup>4</sup> Zupełnie taksamo w prawie niemieckiem, Stobbe, str. 195, Friedländer, str. 91—94 i francuskim, Le Fort, str. 422.

<sup>5</sup> Kod. m. Krak. I. nr. 27.



wić w przeciągu pewnego, nieraz z góry umówionego, terminu, np. w ciągu miesiąca<sup>1</sup>. Stąd trzeba było osobnego zastrzeżenia umownego, aby następcom wierzyciela nadać prawo wezwania do załogi dłużnika<sup>2</sup>, lub też zobowiązać do niej następców dłużnika<sup>3</sup>. Spotykamy też podobne zastrzeżenia, często obustronne<sup>4</sup>.

Sprawa zmiany osób, pierwotnie do załogi zobowiązanych, nie mniej sprawa ich zastępstwa miała obszerne zastosowanie przy załodze. Następowwała zmiana taka w rozmaitych wypadkach. I tak możemy mówić o niej w tych dwóch wypadkach, o których właśnie co wspomnieliśmy: gdy na mocy układu z wierzycielem następcy dłużnika są obowiązani do załogi, zastępując swego spadkodawcę, tudzież gdy rękojmię dostarczają w miejsce zmarłego towarzysza, innego, równie dobrego. Zmiana następowała także wtedy, gdy dłużnik czy rękojmia nie mógł sam odbyć załogi, wtedy winien był przedstawić zastępcę, równie dobrego. Eciam si praefati fideiussores in praedictis tribus terminis aut ipsorum aliquo obstagium intrare non poterint, tunc mittent tam bonos, sicut ipsi<sup>5</sup>. Dla wierzyciela sprawa ta była dosyć obojętną, gdyż nowego zakładnika przyjmował tylko pod warunkiem, że był *aequivalens* swemu poprzednikowi, zabezpieczenie zatem jego nic na tem nie cierpiało. Stąd i powód, dla którego właściwy dłużnik załogi sam nie odbywa, bywa pomijany milczeniem w umowach. Tak np. dokument pomorski z r. 1276 mówi: *Si vero aliquis militum de fideiussoribus Poswalk intrare non poterit, alium statuet loco sui*<sup>6</sup>.

Z pojęciem zmiany łączy się pojęcie zastępstwa. W prawie niemieckiem możność zastępstwa w załodze była daleko posunięta. Panowie możni nie odbywali jej sami, ale wyręczali się swymi wasalami<sup>7</sup>, sprawa przedstawiała się tu podobnie, jak np. przy zawarciu

---

<sup>1</sup> Perlbach, Pomm. Urkb. nr. 626.

<sup>2</sup> *Extunc debet et tenetur verum obstagium intrare in Costan ad hospitium per honestam dominam Margaretham deputatum, vel per hos, quibus est ista littera scripta, t. j. przez jej dzieci lub męża morte superveniente dominae M. Piekos. 66. Leksz. II. 1357. Łęcz. I. 4165. Kod. Wkop. nr. 2007.*

<sup>3</sup> *Extunc nos ratione obstagii Cracoviensem intrabimus civitatem, aut ii, qui successores nostri exstiterint. Kod. Wkop. nr. 1118. Rzyszcz. i Muczk. II. 1. nr. 195.*

<sup>4</sup> Por. cytaty pod 3.

<sup>5</sup> Piekos. 256.

<sup>6</sup> Prümers, Pomm. Urkb. II. 1. nr. 1042. Piekos. 556.

<sup>7</sup> W krajach austriackich w XIV w. było to nawet regułą, gdy chodziło



małżeństwa przez zastępcę. Podobnie było i w prawie czeskim, w którym obowiązany do załogi rękojmia mógł albo sam wjechać, albo też posłać w zastępstwie panoszę (panošę), z jednym pachołkiem i dwoma końmi<sup>1</sup>. Zastępstwo odnosiło się jedynie do samego wykonania załogi, osoba jednak zobowiązanego pozostawała niezmienną. Źródła polskie nie podają nam żadnej wiadomości co do możliwości podobnego zastępstwa. Możemy się jednak domyślać, że następstwo takie było dopuszczonem i w prawie polskim. W późniejszym rozwoju instytucji nacisk główny padał na majątkowe skutki załogi, odpowiedzialność osobista cofała się w głąb, dłużnik ponosił zaś uszczerbek majątkowy także i wtedy, gdy załogę odbywał zastępca, w tych samych warunkach i z tą samą ilością ludzi i koni, co właściwy dłużnik. Dążność do złagodzenia odpowiedzialności, widoczna w całym historycznym rozwoju załogi, znalazłaby swój wyraz i w tem dozwoleniu zastępstwa<sup>2</sup>.

Najczęściej się zdarzało, że dłużnik sam jeden odbywał załogę, tak wnosić możemy o przeważnej części tych wypadków, w których wprawdzie zapiski wyraźnie tego nie zaznaczyły, ale też nie dodały dalszych wyjaśnień<sup>3</sup>. Często jednak dłużnik musiał leżeć załogą nie sam, ale z pewną, określoną z góry, liczbą, czy to osób, czy koni, czy też osób i koni razem. Liczba osób i koni nie była stałą, określano ją w miarę rozmaitych wpływów, nie była jednak wysoka. I tak wedle dwóch zapisek dłużnik ma wjechać metsecundus<sup>4</sup>, częściej miał on wjechać z jednym sługą i dwoma końmi (zapewne swoim i sługi)<sup>5</sup>. Tak mianowicie wyrażają się zapiski: quilibet cum

---

o załogę wyższej szlachty, zwłaszcza w stosunkach z żydami. Stobbe, str. 198. uw. 28.

<sup>1</sup> Brandl, Glossarium, str. 126. Daleko posunięta możność zastępstwa wywołała w Czechach i na Morawie pewne, ujemne pod względem społecznym objawy. Wyrobiła się tam mianowicie w drugiej połowie wieku XVI osobna klasa ludzi, których nęciło życie beczynne i zapewnione dostatnie utrzymanie i którzy w zawodowym zastępstwie osób do załogi obowiązanych szukali sposobu życia. Kameniček, str. 319.

<sup>2</sup> Wahałbym się przytoczyć tutaj na poparcie powyższego domysłu okoliczności, że w aktach krakowskich z r. 1428 (Hel. II. 2210) znajdujemy nazwisko Andreas Załoga. Być może, że ów Andrzej stale nastęrczał się do podobnych usług i stąd wziął swe nazwisko.

<sup>3</sup> Hel. II. 2228. Leksz. I. 503. 2808. 359. 832.

<sup>4</sup> Leksz. I. 27. Piekos. 690.

<sup>5</sup> Stąd, jakkolwiek na oznaczenie rozpoczęcia załogi używano najczęściej



uno famulo et duobus equis<sup>1</sup>. Zapiska krakowska z r. 1389 wspomina, że dwóch rękojmi ma wjechać do Krakowa, quilibet cum tribus equis<sup>2</sup>. O służbie nie wspomina ona, choć możnaby przypuszczać nie bez słuszności, że i odpowiednią służbę mieć ze sobą musieli, jeżeli nie dla zadośćuczynienia literze umowy, to dla własnej wygody i rycerskiej godności. Wedle zapiski wielkopolskiej z r. 1402 ma rękojmia wjechać mettercius cum tribus equis<sup>3</sup>. Wyższą cyfrę osób i koni podaje wspomniany już kilkakrotnie dokument z r. 1396, w którym rękojmie księcia szczecińskiego, było ich dwóch, mają wjechać do Wrocławia mit vier pferden und sechs knechten<sup>4</sup>. Nie mamy tu jednak do czynienia ze ściśle polskimi stosunkami. O jeszcze liczniejszych orszakach wspominają dwa dokumenty śląskie, oba z r. 1399. Wedle jednego z nich sześciu książąt śląskich ma wjechać w załogę, każdy z nich z 10 końmi i 2 rycerzami, tak że załogę odbywało 18 osób i 60 koni<sup>5</sup>. Wedle drugiego dokumentu ma dwóch rękojmi i dłużnik główny wjechać każdy z 4 wasalami i 20 końmi<sup>6</sup>. Dokument pomorski z r. 1304 wspomina o załodze 20 rękojmi<sup>7</sup>. Wszystkie te jednak dokumenty odnoszą się do prawa publicznego, nie prywatnego. W źródłach niemieckich o wiele wyższe cyfry orszaku spotkać można<sup>8 9</sup>.

wyrażenia intrare, subintrare in obstagium, mówiono także: equitare (Piekos. 7. Agz. XIII. 671), po niemiecku inreiten (Leksz. II. 1548); na Zachodzie zaś używano też obok słowa obstagium, także wyrazu: equitatura. Por. Du Cange, s. v. Obstagium. W prawie polskim określano wyrazem equitatura podwody. Kod. Małop. IV. nr. 1117.

<sup>1</sup> Kod. Wkop. nr. 1925. Piekos. 66. 256. Leksz. I. 2114. Tak było z reguły w prawie czeskim i niemieckim, Stobbe, str. 198.

<sup>2</sup> Ul. 5058.

<sup>3</sup> Piekos. 256.

<sup>4</sup> Kod. m. Krak. I. nr. 84.

<sup>5</sup> Dogiel, I. 2. nr. 6. str. 540.

<sup>6</sup> Rzyszcz. i Muczk. IV. nr. 12.

<sup>7</sup> Perlbach, Pomm. Urkb. nr. 626.

<sup>8</sup> Tu znanym jest wypadek, w którym za dłużnika ręczy: 47 rycerzy, 23 giermków, 19 miast, którzy wszyscy mają odbyć załogę z 307 sługami i tyluż końmi. Friedländer, str. 62.

<sup>9</sup> Słusznie zbija Balzer, w recenzji dzieła Hubego, Sądy, ich praktyka i stosunki prawne społeczeństwa polskiego ku schyłkowi XIV w. (por. str. 6 uw. 3.) zdanie tegoż autora, jakoby zjeżdżający na załogę nie mógł stawać w liczbie koni wyższej nad trzy, mówiąc, iż: jest to fakt zaczerpnięty z pewnej specjalnej umowy, nie dowodzący jednak bynajmniej, iżby inne umowy nie mogły oznaczyć większej liczby koni.



Niezawsze zapiski wyjaśniają nam, w jakim stosunku zostawały do dłużnika osoby, towarzyszące mu w załodze. Ale w tych wypadkach, w których są nieco mowniejsze, wspominają przeważnie, że byli to słudzy (famuli, Knechte), niektóre zaś (śląskie mianowicie) mówią o rycerzach, wasalach<sup>1</sup>. W jakim celu towarzyszyły owe osoby dłużnikowi? Powody mogły być rozmaite. Rycerz czy szlachcic, odbywający załogę, nie mógł się obyć bez usługi, w każdym razie mieć mu ją wypadało, ponadto, i to był najgłówniejszy powód, leżenie z służbą i końmi wyrządzało większe szkody majątkowe dłużnikowi, a tem samem było skuteczniejszem, niż leżenie samego dłużnika. Im większy orszak wjeżdżał z dłużnikiem w bramy zajazdu, tem rychlejszego mógł się wierzyciel spodziewać wykonania świadczenia. Stąd też możliwe było stopniowanie liczby orszaku, aby dłużnika przynaglić do szybszego uiszczenia długu. W pewnym wypadku wyznaczono dłużnikowi cztery terminy do spłacenia ratami długu 42 grzywien. Gdy dłużnik w pierwszym terminie nie zapłaci, wjedzie w załogę z jednym sługą i dwoma końmi, gdy nie zapłaci w dalszych, leżeć ma *mettercius cum tribus equis*<sup>2</sup>. Moglibyśmy z powyższego przedstawienia wysnuć wniosek, że sposób odbywania załogi przez samego dłużnika bez orszaku wyprzedzał co do czasu powstania sposób drugi. Leżenie dłużnika z orszakiem mogło się rozwinąć pod wpływem przemiany samej załogi, w której względy majątkowe główną zaczęły odgrywać rolę.

Niekiedy źródła nie wspominają wprawdzie nic o orszaku, z naturalnych jednak powodów wnioskować możemy, że orszak taki mimo to towarzyszył dłużnikowi czy rękojmi. Tak np. w zobowiązaniu Henryka, landgrafa heskiego, wobec króla Kazimierza z r. 1341 jest mowa, że załogę odbyć ma sam Henryk wraz z pięciu rękojmiami, równego sobie stanu. Zdaje się jednak nie ulegać

---

<sup>1</sup> Rzyszcz. i Muczk. IV. nr. 12: *cum quatuor feodalibus melioribus terrarum nostrarum*.

<sup>2</sup> Piekos. 256. Wedle zwyczaju, zachowywanego w Czechach i na Morawach ustanawiano zwykle sześciu rękojmi. Gdy dłużnik nie wykonał świadczenia, wjeżdżało w załogę na wezwanie wierzyciela najpierw dwóch rękojmi, jeżeli w przeciągu dni czternastu dłużnik nie spełnił zobowiązania, wjeżdżało dalszych dwóch rękojmi, a po upływie dalszych czternastu dni, znowu dwóch rękojmi tak, że ostatecznie leżało sześciu rękojmi z 12 końmi, a ponieważ każdy rękojmia miał zwykle z sobą pachołka, załogę odbywało tedy 12 osób. Brandl, Glossarium, str. 126.



prawie wątpliwości, że landgraf heski, ani jego towarzysze bez służby i koni nie wjeżdżali w załogę; w tym wypadku zatem pominięcie zastrzeżenia o orszaku w umowie miało to znaczenie, że dłużnik mógł ograniczyć ten orszak do minimum, podczas gdy umowa mogła go zobowiązać do orszaku, przewyższającego liczbą rzeczywistą jego potrzebę.

Zachodziłoby pytanie, czy między ilością orszaku a wysokością kwoty dłużnej (przeważnie ten wypadek wymieniają źródła) nie zachodził jaki związek. Już z samej istoty rzeczy, możnaby wysnuć wniosek, że orszak zwiększał się w miarę wysokości długu. Im większy bowiem orszak, tem większe koszty, tem silniejszy nacisk na wolę dłużnika, a przypuszczać należy, że wierzycielowi więcej chodziło o ściągnięcie długu znacznego, aniżeli małego. Mimo to szczupłe pole obserwacyjne, na którym czynimy swe spostrzeżenia, sprawia, że wniosek ten nie wynika całkiem jasno z poszczególnych wypadków, które o załodze wspominają. I tak sam dłużnik wjeżdża w załogę wprawdzie wtedy, gdy kwota dłużna wynosi 3, 5, 6, 7, 12, 13, 18 grzywien, ale także i wtedy, gdy chodzi o dług 30, a nawet 100 grzywien<sup>1</sup>. Z drugiej znowu strony widzimy orszak w wypadkach, gdy sprawa toczy się o dług wynoszący 1<sup>2</sup>, 11<sup>3</sup>, 20<sup>4</sup>, 25<sup>5</sup> grzywien. Mogły tu działać inne wewnętrzne, w zewnętrznym kształcie zapisek nie uwidocznione względy, pod których wpływem tamta zasada ulegała przekształceniu.

W powyższem przedstawieniu mieliśmy na myśli ten wypadek, gdy był tylko jeden dłużnik, który sam lub z orszakiem odbywał załogę. Jeżeli było kilku dłużników czy rękojmi zobowiązanych ręką pospólną, mogli oni odbyć załogę sami bez orszaku<sup>6</sup>, lub też z orszakiem<sup>7</sup>. Wtedy każdy z dłużników miał wjechać z swoim orszakiem, i to zapewne każdy z jednakowo licznym, jakkolwiek o tem źródła milczą. Swoją drogą większa liczba dłużników czy rękojmi, leżących załogą czyniła tem samem zbędnym orszak. Jeżeli

---

<sup>1</sup> Kod. Wkop. nr. 1118.

<sup>2</sup> Leksz. I. 2114.

<sup>3</sup> Ul. 5058.

<sup>4</sup> Kod. Wkop. nr. 1925.

<sup>5</sup> Piekos. 66.

<sup>6</sup> Łęcz. I. 4165. Leksz. II. 821. 1357. Kod. m. Krak. I. nr. 27.

<sup>7</sup> Piekos. 256.



dłużnik miał pokryć kosztą leżenia 4<sup>1</sup>, 12<sup>2</sup> lub nawet 16<sup>3</sup> rękojmi, to i orszak więcej go nie kosztował. Stąd też zwykle większa liczba dłużników lub rękojmi odbywa załogę bez orszaku.

### 3. Czas.

Chwilą, od której zależało rozpoczęcie załogi, było niedopełnienie zobowiązania. Termin wykonania zobowiązania, a tem samem termin rozpoczęcia załogi, określano w dwojaki sposób. Pospolitszym sposobem było oznaczenie pewnego terminu kalendarzowego, np. dzień ten a ten; jeżeli w oznaczonym dniu dłużnik nie świadczył, winien był wjechać w załogę. Tak np. mówią zapiski: *Quam quidem pecuniam tenetur dominus Petrus Raszcowski vel quicumque fideiusor solvere super festum S. Martini. Si praefatae 25 m. non essent persolutae super tempus praescriptum, extunc debet et tenetur verum obstagium intrare*<sup>4</sup>. Wierzyciel nie był obowiązany nawet wzywać dłużnika do zapłaty czy do załogi, wystarczał sam fakt nadejścia określonego terminu i niewykonania w nim świadczenia. Dokument z r. 1352 mówi: *Quod si negligentes fuerimus in praescripto termino carnisprivii, extunc confestim nulla eorum monicione praeventa ac immoniti, hospicium viri honesti promittimus subintrare*<sup>5</sup>.

Rzadziej oznaczano ten termin przez określenie pewnego przeciągu czasu, np. za lub w obrębie dni 14<sup>6</sup>, niedziel 12<sup>7</sup>. Z upływem ostatniego dnia (oczywiście jeżeli nie świadczone) rozpoczynał się obowiązek dłużnika wjechania w załogę. Niekiedy właściwy termin wykonania świadczenia przedłużano już z góry jeszcze o pewien, zwykle niedługi, np. 8 dni<sup>8</sup>, 2 tygodnie<sup>9</sup>, trwający okres czasu; był to termin dodatkowy na korzyść dłużnika oznaczany, w którym mógł on jeszcze wykonać świadczenie tak, że dopiero po bezskute-

<sup>1</sup> Leksz. II. 1357.

<sup>2</sup> Kod. m. Krak. I. nr. 27.

<sup>3</sup> Leksz. II. 821.

<sup>4</sup> Piekos. 66. Ul. 5058. Leksz. I. 2114. II. 821.

<sup>5</sup> Kod. m. Krak. I. nr. 27.

<sup>6</sup> Leksz. I. 503.

<sup>7</sup> Piekos. 690.

<sup>8</sup> Leksz. I. 2605.

<sup>9</sup> Przibak se subdidit 6 m. solvere nob. Nicolao Lubatowsky ad festum beati Adalberti. Et si non solverit praedictas peccunias per spacium 2 ebdomadarum post festum praedictum, tunc Przibak debet ad castrum equitare. Piekos. 7.



cznym upływie i tego dodatkowego terminu załoga wchodziła w życie. Niekiedy znowu określano dwa terminy, jeden, w którym świadczenie miało być wykonane, drugi, w którym miała się rozpocząć załoga. Okres czasu, w pośrodku między tymi dwoma terminami położony, był niejako obojętnym, neutralnym<sup>1</sup>, świadczenie nie było wprawdzie wykonanem, ale sankcje prawne nie mogły wejść jeszcze w życie. W ciągu tego okresu mógł dłużnik jeszcze świadczyć, a tem samem usunąć grożące mu zło; jeżeli tego nie uczynił, to zyskiwał pewien czas do przygotowania do odbycia załogi. *Quod si neglentes fuerimus in praescripto termino carnisprivii, extunc proxima sequente dominica Quadragesimae hospitium promittimus subintrare*<sup>2</sup>. Jeżeli dłużnik był obowiązany do kilku, w oznaczonych, po sobie następujących terminach zapadających świadczeń, względnie do jednego, w kilku terminach, (częściowo) wykonać się mającego świadczenia, wtedy niedotrzymanie każdego terminu obowiązywało do tylekrotnegoż wjechania w załogę<sup>3</sup>. Jeżeli w tym wypadku było więcej rękoi, można było w umowie ustanowić, że z niedotrzymaniem każdego z terminów pewna część rękoi wjedzie w załogę. Tak np. w ugodzie między Piotrem z Nowego a biskupem Gerwardem z r. 1306 zastrzeżono, że z niedotrzymaniem pierwszego terminu wjedzie w załogę 5, drugiego 3, a trzeciego 1 rękoi<sup>4</sup>.

Według innej grupy źródeł sam fakt niewykonania świadczenia w oznaczonym terminie nie był wystarczającym, wierzyciel musiał jeszcze wezwać dłużnika do załogi. Dopiero po takim wezwaniu, a zazwyczaj po upływie pewnego czasokresu po tem wezwaniu<sup>5</sup>, rozpoczynał się obowiązek dłużnika wjechania w załogę. Tak np. przyrzeka Henryk Heski w r. 1341: *Quod si in dicto termino ipsi praefatam peccuniae summam non persolverimus, extunc cum moniti erimus, infra mensem, diem monicionis immediate sequentem, dictam civitatem Cracoviam una cum eisdem fideiussoribus nostris intrabimus*<sup>6</sup>. Sposób wezwania był obojętnym, przez posłańca lub

<sup>1</sup> Por. Dąbkowski, O utwierdzeniu, str. 40, Rękoiemstwo, str. 32.

<sup>2</sup> Kod. m. Krak. I. nr. 27. W prawie czeskim wynosił ten termin dni 14. Brandl, Glossarium, str. 127.

<sup>3</sup> Piekos. 256.

<sup>4</sup> Rzyszcz. i Mucz k. II. 1. nr. 195.

<sup>5</sup> Perlbach, Pomm. Urkb. nr. 626.

<sup>6</sup> Rzyszcz. i Mucz k. I. nr. 110.



list można było wezwać do załogi<sup>1</sup>. Między tym sposobem określenia chwili początku załogi a pierwszym zachodzi zatem różnica pewna. Tam bowiem chwila niedopełnienia zobowiązania, tu wola wierzyciela rozstrzygaćby miała o rozpoczęciu załogi. Ale i w tym drugim wypadku wola wierzyciela zostaje w związku z chwilą niedopełnienia zobowiązania o tyle, że dopiero po niedopełnieniu zobowiązania może wierzyciel wezwać dłużnika do załogi.

Czasami i w tym drugim wypadku, mimo pozornie rozstrzygającej woli wierzyciela, chwilą rozpoczęcia załogi była właściwie chwila niedopełnienia zobowiązania. Działo się to wtedy, gdy terminu świadczenia nie oznaczano sposobem kalendarzowym, ale pozostawiano wierzycielowi możliwość żądania zwrotu pieniędzy (o takie świadczenie najczęściej chodziło), kiedy to uzna za stosowne. Ten zaś wypadek zachodził (przeważnie, lubo niekoniecznie)<sup>2</sup> znowu wtedy, gdy wierzyciel ciągnął w postaci odsetek lub czynszów zyski z wypożyczonych kapitałów. Wedle praktyki, zwłaszcza w Wielkopolsce i przez Żydów stosowanej, oznaczano kalendarzowy termin zwrotu pożyczki bezprocentowej. Jeżeli dłużnik w tym terminie nie zapłacił, obowiązany był do płacenia odsetek, po groszu tygodniowo. W tym drugim okresie nie oznaczano już stałego terminu zapłaty długu, lecz dawano wierzycielowi prawo wypowiedzenia, kiedy to uzna za stosowne, kapitału. Na takie wezwanie musiał dłużnik zapłacić, jeżeli zaś nie zapłacił, miał wjechać w załogę. I tu zatem chwilą rozpoczęcia załogi jest chwila niewykonania świadczenia, tylko ten termin jest odmiennie określonym<sup>3</sup>. Podobny sposób określania obo-

---

<sup>1</sup> Sed dum et quando per eiusdem dominae Hedvigis reginae litteras aut nuntios ad praestandum nostrum obstagium evocati et moniti fuerimus... Arch. Sang. I. nr. 3. Przykład takiego listu wzywającego do załogi podaje nam pismo Władysława Jagiełły z r. 1411, którem tenże wzywa Erkingera de Saynschen, aby wjechał w załogę do Krakowa. Cod. ep. s. XV. I. 1. nr. 44.

<sup>2</sup> Kod. m. Krak. I. nr. 84.

<sup>3</sup> Nos Nicolaus, haeres in Pyłowicze, necnon Nicolaus de Wargow... profitemur, quod tenemur manu coniuncta Danieli et Manlino, iudaeis Poznaniensibus, solvere 7 m. ad festum s. Martini sine usura. Si vero dictam pecuniam in praefato termino non solverimus, extunc promittimus a qualibet marca septimanatim dare unum grossum pro usura tamdiu et donec capitalis pecunia cum usura accrescente totaliter fuerit persoluta. Insuper promittimus quandocunque a dictis iudaeis moniti fuerimus, et qui deinceps pecuniam szeptare noluerit, mox in verum et in legitimum obstagium subintrare. Kod. Wkop. nr. 2007. Leksz. I. 832. II. 1357. Łecz. I. 4165.



wiązków dłużnika stosowali i chrześcijanie, poprzestający na pobieraniu rocznych czynszów<sup>1</sup>.

Zobowiązanie uważano za niedopełnione, jakkolwiek je dłużnik ofiarowywał w swoim czasie, jeżeli nie było dopełnione w sposób, jaki przepisywała umowa. A zatem ofiarowane nie w swoim miejscu, odmiennym rodzajem pieniędzy<sup>2</sup>, nie gotówką, ale zakładem<sup>3</sup>, częściowo, nie w całości<sup>4</sup>, musiało być uważane za niedopełnione, następstwem czego było, że dłużnik nie mógł się uchylić od załogi.

Powód niedopełnienia zobowiązania był obojętnym, zapiski też przeważnie o nim nie wspominają; czy tedy dłużnik nie dopełnił obowiązku dla niemożności, czy też z niedbalstwa (*quod si non solverit, aut solvere neglexerit*)<sup>5</sup>, w każdym razie musiał wjechać w załogę. Obojętną też było rzeczą, czy dłużnik sam naruszył umowę, czy też przez inne osoby<sup>6</sup>.

Skoro nadszedł termin wjechania w załogę, winien był dłużnik wjechać bez żadnej zwłoki. Był to obowiązek zaciągany pod wiarą i poczciwością, *sub fide et honore*<sup>7</sup>, należało go zatem spełnić bez żadnych wykrętów i wybiegów, *omni sine dolo*<sup>8</sup>, *omni dolo et fraude postpositis*<sup>9</sup>, *sine omni dolo falsitatis*<sup>10</sup>. Nic nie mogło zwolnić dłużnika od załogi, *per nullum eventum nos excusando*<sup>11</sup>, w szczególności zaś ani prośby, ani polecenia króla, królowej czy innych osób wpływowych. *Nec petitiones aut mandata ipsius domini regis, dominae nostrae reginae aut aliorum quorumcumque dominorum aut personarum nos aut quempiam nostrum de ipso obstagio poterunt ex-*

<sup>1</sup> Kod. Wkop. nr. 1925.

<sup>2</sup> *Et si praedicta peccunia in praedicto loco, numero, valore et pondere persoluta non fuerit*, Kod. Wkop. nr. 1779.

<sup>3</sup> *Debet dare 8 m. paratis peccuniis, non taxa, nec vadio*, Agz. XIV. 3140. 3141.

<sup>4</sup> *Si non solverit in toto*, Hel. II. 2825.

<sup>5</sup> Hel. II. 2825. Obszerniej o niedopełnieniu zobowiązania, por. Dąbkowski, O utwierdzeniu, str. 40 i Rękojemstwo, str. 29—34.

<sup>6</sup> *In casu autem, quo ipsa non conservaret et ea aliquomodo per se, per amicos vel per quascunque alias personas violaret*, Dogiel, I. 2. nr. 6. str. 540.

<sup>7</sup> Leksz. I. 2605. Kod. Wkop. nr. 2007.

<sup>8</sup> Leksz. I. 832.

<sup>9</sup> Kod. Wkop. nr. 1779.

<sup>10</sup> Leksz. II. 1357.

<sup>11</sup> Łęcz. I. 4165.



cusare<sup>1</sup>. Zwolnić mogły dłużnika od dopełnienia załogi jedynie śmierć lub ciężka choroba, dummodo mors vel gravis infirmitas aliquem de nostris non praeveniat<sup>2</sup>.

Jakie były skutki nie wjechań w załogę? Skutki te zrozumieć można jedynie na tle pierwotnych stosunków, panujących w zakresie sposobu dochodzenia praw. Osobą pierwotnie odpowiedzialną jest rękojnia, pośrednik między wierzycielem, wobec którego jest odpowiedzialnym, a dłużnikiem, który znowu wobec niego jest odpowiedzialnym. Jeżeli dłużnik nie spełnił zobowiązania, rękojnia był obowiązany wjechać w załogę. W ten sposób bowiem zyskiwał wierzyciel w rękojmi zakładnika, za pośrednictwem którego mógł wyrzucić przymus na wolę dłużnika, aby tenże wykupił z załogi rękojmię, a przez to samo spełnił zobowiązanie wobec wierzyciela. Stąd wynika, że rękojnia, który wjechał w załogę, spełnił już tem samem swój obowiązek, dalej ten obowiązek nie sięgał. Dlatego znajdujemy zapiski, w których rękojnia twierdzi, że jest wolnym wobec wierzyciela, bo »załogą leżał podług prawa wierzycielowi i podług swego listu«<sup>3</sup>, a z drugiej strony wierzyciel występuje przeciwko rękojmi dlatego, że tenże »załogi nie leżał podług ziemskiego ułożenia«<sup>4</sup>. Stąd dalej dążeniem było wierzyciela, aby wszelkimi możliwymi sposobami skłonić rękojmię do załogi. Jeżeli zatem nie pomagały wezwania zwyczajne, wierzyciel miał prawo uciec się do łajania<sup>5</sup>, a nawet mógł go samoistnie schwytać. Si non praesentaverit, ipse Pradel habet omnimodam eundem incaptivacionis, ubi invenerit, potestatem<sup>6</sup>. Mógł też zapewne i sądownie dochodzić na dłużniku, iżby wjechał w załogę, tak przynajmniej było w prawie niemieckiem<sup>7</sup>. W dalszem następstwie wynikało z powyższego zapatrywania, że rękojnia, który nie wjechał mimo wszystko w za-

<sup>1</sup> Kod. m. Krak. I. nr. 27.

<sup>2</sup> Kod. Wkop. nr. 1779. Na Morawach nie mógł wierzyciel wzywać rękojmi do leżenia od chwili ogłoszenia wyprawy wojennej przez cały czas jej trwania. Kameniček, str. 205. Oprócz tego udzielała tam władza moratorium ogółowi dłużników, zakazując ich wzywać do załogi, gdy zaszły odpowiednie powody. Kameniček, str. 546.

<sup>3</sup> Piekos. 1370.

<sup>4</sup> Piekos. 930.

<sup>5</sup> Tak w prawie czesko-morawskiem, Brandl, Glossarium, str. 117. Kameniček, str. 320, a także w niemieckiem, Erhardt, str. 282.

<sup>6</sup> Piekos. 366.

<sup>7</sup> Löning, str. 424.



łogę, musiał wynagrodzić wierzycielowi wszelką szkodę, jaką on z tego powodu poniósł. Szkoda ta polegała na tem, że wierzyciel nie mógł za pośrednictwem rękoi wywierać przymusu na dłużniku, który znowu nie był odpowiedzialnym wobec wierzyciela, gdy zabrakło tego pośredniego między nim a wierzycielem ogniwa, rękoi<sup>1</sup>. Stąd mówią zapiski: Si non intraverint (sc. in obstagium), submiserunt se in omne dampnum<sup>2</sup>. Sed si non intraverit in dictum obstagium, tunc quidcumque dampnum praedictus Borislaus ex hoc perceperit, non erit suum, sed Petrassii antedicti<sup>3</sup>. Szkody tej, którą oceniał sam wierzyciel, zazwyczaj bez potrzeby dowodzenia jej wysokości przysięga<sup>4</sup>, mógł on dochodzić sądownie<sup>5</sup> lub też poza-sądownie, samoistnie, przyczem dochodzenie takie mogło przybrać charakter zemsty i chęci zniszczenia przeciwnika<sup>6</sup>.

Załoga trwała tak długo, dopóki wierzyciel nie otrzymał należnego mu świadczenia. Z tą chwilą następowało wykupienie z załogi rękoi czy dłużnika (exemere de obstagio)<sup>7</sup>. Tak mówią zgodnie prawie wszystkie wzmianki źródłowe o załodze. Qui Thomas obligatus est non recedere de hospicio, nisi prius solvet peccunias<sup>8</sup>. Et nullas recedere, nisi satisfiet dictis iudaeis pro ipsorum debitis<sup>9</sup>. W szczególności, o ile chodziło o dług pieniężny, leżący załogą stawał się wolnym dopiero wtedy, kiedy dług całkowicie został uiszczonym. Et in hospicio arrestare usque ad *plenariam*olucionem pecuniarum praedictarum<sup>10</sup>. Et ibi manere, donec *omnia integre* sint quitata penitus et soluta<sup>11</sup>. Należało zatem spłacić kapitał wraz

<sup>1</sup> Por. Dąbkowski, Rękoiemstwo, str. 64 i 88.

<sup>2</sup> Ul. 5058. Agz. XIV. 3140. 3141.

<sup>3</sup> Piekos. 690.

<sup>4</sup> Ad simplicem suam assercionem sine iuramento, Piekos. 690.

<sup>5</sup> Extunc burgrabius cum dominis iudicio praesidentibus ministrabunt inpignorationem super eundem, quae dicitur czang. Leksz. I. 372 a.

<sup>6</sup> Caeterum, quodsi non tenerent supradicti fideiussores supradictam conditionem, tunc Pyczko debet facere dampna inter coelum et terram, dampnum sit fideiussorum supradictorum. Leksz. II. 821. Rzyszcz. i Muczk. IV. nr. 12. Por. Dąbkowski, Rękoiemstwo, str. 66.

Na Zachodzie wspierał Kościół zwyczaj załogi, grożąc niejednokrotnie klątwą dłużnikom ociągającym się wjechać w załogę. Le Fort, str. 432.

<sup>7</sup> Kalis. 82.

<sup>8</sup> Agz. XIV 3140.

<sup>9</sup> Leksz. I. 2605.

<sup>10</sup> Hel. II. 2228.

<sup>11</sup> Kod. Wkop. nr. 1779.



z odsetkami<sup>1</sup>, względnie z szkodą ziemską i innymi wydatkami: Et ab eodem nullatenus exituri obstagio, quum prius capitalis pecunia cum dampnis et expensis accrescentibus ac evenientibus per nos plenarie fuerint persolutae<sup>2</sup>.

Niektóre zapiski wyrażają się, że dłużnik będzie mógł wyjść z załogi, gdy wierzyciel albo otrzyma świadczenie, albo się na to zgodzi. Et exinde nullas exire, nisi prius persolutis ex integro pecuniis vel cum voluntate ipsius<sup>3</sup>. Ibique manere et non exire, donec capitalis pecunia cum usura totaliter sit soluta, vel cum voluntate saepedicti iudaei<sup>4</sup>. Zapiski te, więcej dokładne, wyrażają się tak z tego powodu, że wykonanie świadczenia jest wprawdzie najpospolitszym, ale bynajmniej nie jedynym i wyłącznym sposobem zgaśnięcia zobowiązania tudzież, że w szczególności powodem takim może być także zwolnienie dłużnika przez wierzyciela. Podobnie też jak wierzyciel miał moc zwolnienia dłużnika od długu, tak też mógł go zwolnić od samej tylko załogi, nie zrzekając się jeszcze tem samem swej wierzytelności<sup>5</sup>.

Jak długo faktycznie trwała załoga, nie podają nam źródła. Uciążliwości tak osobiste, jak majątkowe, jakie ona spowodowała, powodowały, że dłużnik niewątpliwie jak najprędzej starał się z niej uwolnić. W kilku zapiskach znajdujemy wzmiankę, że dłużnik ma wykupić rękojmię do sześciu tygodni<sup>6</sup>, a więc sześć tygodni, jeżeli nie dłużej, trwała w tych wypadkach załoga.

Odbywający załogę nie mógł opuścić wyznaczonego mu miejsca, dopóki nie zaszła przyczyna, uchylająca załogę. Tak mówią źródła, że odbywający załogę nie może nullas recedere<sup>7</sup>, de obstagio nullibi

---

<sup>1</sup> Kod. Wkop. nr. 1763. 2007.

<sup>2</sup> Kod. m. Krak. I. nr. 27.

<sup>3</sup> Leksz. I. 359.

<sup>4</sup> Leksz. II. 1357. 1558.

<sup>5</sup> W prawie niemieckiem znajdujemy przykłady umów, w których czas trwania załogi zostaje z góry ograniczony do pewnego czasokresu, np. czterech tygodni. W tych wypadkach załoga była stosowaną jako środek próbny egzekucyi (probeweises Executionsmittel), gdy on zawiódł, sięgał wierzyciel do innego sposobu egzekucyi. Löning, str. 246.

<sup>6</sup> Kalis. 43. 82. Leksz. II. 17. Według prawa czeskiego koszt załogi nie mogły przewyższać kwoty dłużnej, gdy koszt te zrównały się z sumą główną, następowała egzekucya na nieruchomości. W czasach wojennych jednak załoga trwała nieraz całemi latami. Brandl, Glossarium, str. 128.

<sup>7</sup> Leksz. II. 821.



exire<sup>1</sup>, ab eodem nullatenus exiturus obstagio<sup>2</sup>. Przerwa załogi dozwolona była tylko w jednym wypadku, to jest za zgodą wierzyciela. Znajdujemy mianowicie kilka zapisek, w których rękojnia, leżący załogą, występuje sądownie; ponieważ przytem występuje on sam, osobiście, nie zaś przez zastępcę, wnosić zatem możemy, że nastąpiła przerwa załogi. We wszystkich tych wypadkach chodzi o zapozwanie dłużnika przez rękojnię, aby go zwolnił od załogi. Ponieważ w tym wypadku interes wierzyciela schodził się z interesem rękojmi, przeto możemy wnosić, że wierzyciel udzielił rękojmi pozwolenia na przerwę załogi, aby mu umożliwić sądowe zapozwanie dłużnika<sup>3</sup>.

Zachodziłoby pytanie, czy dłużnik mógł przerwać załogę, gdy wypadło mu wystąpić w procesie w roli pozwanego czy świadka? Zapiski nie dają nam jasno sformułowanej odpowiedzi pod tym względem. Wedle zapiski z r. 1402 pozwany, który miał dostawić dwóch świadków, tłumaczył się, że nie dostawił jednego z nich, dicens unum iacere in obstagio pro domino Nakelensi et ibi propter honorem exire non potest. Na to odpowiedział powód: habeo terminum peremptorium, quem attempto. Ipse testis non est detentus, nec in legacione regia constitutus, si non stetit, lucrari volo cum isto. Niestety nie posiadamy rozstrzygnięcia sądowego w tej ciekawej sprawie. Z odpowiedzi powoda przekonać się jednak możemy, że leżenie załogą nie było wymienione przez prawo w rzędzie przyczyn, usprawiedliwiających niestawiennictwo w przewodzie. Uznawał to może sam pozwany, skoro na powyższą odpowiedź powoda przytacza oprócz leżenia jeszcze dalszy powód: et pro maiori pecunia et honore iacet, jakby chciał tym dalszym powodem uzupełnić pierwszy<sup>4</sup>. Wedle zapiski z r. 1388 Andrzej z Ptaszkowa, pozwany o dług 14 grzywien nie stanął przed sądem poznańskim. Zapiska mówi w dalszym ciągu: Tunc iudices de Costan fassi fuerunt, quod ostendebat litteras regias, quod non vult comparere, donec de obstagio recederet<sup>5</sup>. Okoliczność, że w tym wypadku pozwany nie powołuje się na sam fakt załogi, ale uprasza sobie

---

<sup>1</sup> Piekos. 256.

<sup>2</sup> Kod. m. Krak. I. nr. 27.

<sup>3</sup> Leksz. II. 17. Kalis. 43. 82.

<sup>4</sup> Piekos. 354.

<sup>5</sup> Leksz. I. 425.



celem obrony list królewski, byłaby dowodem, że leżenie załogą samo przez się nie zwalniało leżącego od obowiązku jawienia się w sądzie, czyli że niestawiennictwo w sądzie z powodu załogi nie było usprawiedliwionem. Co innego zdaje się wynikać z zapiski poznańskiej z r. 1393. Sąd polecił przysiąc pozwanemu na następującą rotę: Jako to swaczø, isz Micolay v ten czasz w szalodze leszal, kedi Drzeszka poziwała jego dzieczy<sup>1</sup>. Z roty tej zdawałoby się wynikać, że okoliczność, iż dłużnik leży załogą, nie może przynieść mu żadnej szkody. W ten sposób w praktyce sądowej widoczną byłaby pewna chwiejność, raz uwzględniano załogę, innym razem nie. Okoliczność tę wytłómaczyć można dwulicowym charakterem załogi, która jako pozostałość dawnych urzędzeń pozostaje w niezgodzie z duchem idei państwowej, z drugiej zaś strony posiada swe uzasadnienie i czerpie swą żywotność w wyobrażeniach społeczeństwa.

Jakkolwiek tedy przerwa załogi prawnie nie była możliwa (z powyżej podanym wyjątkiem), to jednak faktycznie musiano niejednokrotnie jej się dopuszczać. Dowodzą tego choćby liczne zastrzeżenia źródeł wymagających, aby załoga była rzetelna, rzeczywista, *verum obstagium*<sup>2</sup>, *verum et legitimum*<sup>3</sup>. Możemy się domyślać, jakkolwiek źródła polskie o tem nic nie mówią, że w codziennem życiu zdarzające się opuszczenia miejsca załogi, np. dla przechadzki, itp. były dozwolone, nie podpadały zatem pod pojęcie przerwy załogi i nie były jej naruszeniem<sup>4</sup>.

Obowiązek nie przerywania załogi opierał się na czci i honorze. Tak np. wedle zapiski z r. 1402 broni się pozwany mówiąc, że świadek, którego miał dostawić, *iacet in obstagio pro domino Na-*

---

<sup>1</sup> Leksz. I. 1365.

<sup>2</sup> Leksz. I. 27. 503. 832.

<sup>3</sup> Kod. Wkop. nr. 2007. *Pravé a obyčejné ležení*. W Czechach takie naruszenia załogi stały się powszechnymi w drugiej połowie XVI i pierwszej XVII wieku i wywołały kilka postanowień sejmowych w tej sprawie, jak np. w r. 1588 i 1604. Brandl, *Glossarium*, str. 131.

<sup>4</sup> W Czechach mogli odbywający załogę za wolą gospodarza używać prawnie przejażdżki konnej lub przechadzki, a to wedle postanowienia cesarza Rudolfa II. z r. 1602. Kameníček, str. 450. Wedle Praska, str. 87, mogli opuszczać gospodę w oznaczony dzień celem udania się do łaźni. W Francyi już w połowie wieku XIII swoboda odbywających załogę była bardzo daleko posunięta. Wymagano od nich jedynie, aby tylko noce przepędzali w oznaczonym miejscu. Du Cange, s. v. *Hostagium*.



kelensi et ibi propter honorem exire non potest<sup>1</sup>. Dłużnik, który na to nie zważał i załogę przerywał bez usprawiedliwiającego przerwy powodu, zapominał o czci i honorze. Et si praemissa non curaverit, videlicet fidei et honoris oblitus wyraża się zapiska krakowska z r. 1440<sup>2</sup>. Skutkiem takiej przerwy musiała być zatem utrata czci. Et si exhibit aliquas non solutis peccuniis, privabitur fide et honore<sup>3</sup>. Oczywiście właściwe roszczenie wierzyciela pozostawało w mocy, mógł go też on dochodzić na drodze sądowej, nieraz wraz z karami i szkodą, jakie na wypadek podobny zastrzegano.

#### 4. Miejsce.

Istota załogi polegała na ograniczeniu wolności osobistej, z załogą zatem łączy się ograniczenie możności swobodnego poruszania się w obrębie pewnych oznaczonych granic<sup>4</sup>. Granice te jednak mogły być mniej lub więcej ścisłe tak, że załoga styka się po jednej stronie z całkowitą niewolą, po drugiej z zupełną prawie swobodą.

I tak granicami, w obrębie których mógł się poruszać dłużnik, ale których przekroczyć nie było mu wolno, mogły być granice nawet całego kraju. W umowie z około 1380 r. zawartej między mistrzem zakonu krzyżackiego, Winrykiem, a rycerzami zagranicznymi powiedziano, że ci rycerze w razie niedopełnienia umowy winni: praedictas partes Prussiae ad satisfaciendum praedicto domino et ordini de praedicta summa peccuniae integraliter ad illos praescriptos decem nostros collegas, qui securitatis praetextu in Prussiae partibus remanent, reintrare, non exire et ibi manere<sup>5</sup>. Swoboda dłużnika była tu tedy bardzo daleko posunięta. W obrębie kraju mógł on zapewne swobodnie zmieniać miejsca swego pobytu. Pominąwszy jednak już okoliczność, że wypadek ten nie jest zaczerpnięty z stosunków czysto polskich, odnosi się on do umów z zakresu prawa międzynarodowego i wątpić należy, czy mógłby

<sup>1</sup> Piekos. 354.

<sup>2</sup> Hel. II. 2825. A g z. XI. 1362.

<sup>3</sup> Piekos. 7.

<sup>4</sup> Celem zakazu opuszczania pewnych granic było ograniczenie wolności osobistej dłużnika; celem tego ostatniego skłonienie go do świadczenia. Celem takiego ograniczenia mogło być również zapewnienie się co do osoby dłużnika, aby umożliwić wierzycielowi w ten sposób dochodzenie na nim sądowe swego prawa. Łęcz. I. 1918. Hel. II. 2431. Leksz. I. 1694.

<sup>5</sup> Kod. W k o p. nr. 1779.



znaleźć zastosowanie i w stosunkach czystego prawa prywatnego polskiego. W tem ostatniem najpospoliciej postępowano tak, że oznaczano miasto, do którego winien wjechać w załogę dłużnik<sup>1</sup>. Ponieważ nie umieszczano przytem żadnych dalszych ograniczeń na niekorzyść dłużnika, przyjąć tedy musimy, że granice miasta były temi granicami, poza które dłużnik nie mógł się wychylić<sup>2</sup>. Swoboda tedy dłużnika była i w tym wypadku dosyć znaczną.

Więcej ograniczoną była ona, gdy oznaczono nie tylko samą miejscowość, ale ponadto i miejsce w niej, w którem należało odbyć załogę. Miejscem tem była prawidłowo gospoda, zajazd (*hospicium, Herberge*). Prawo oznaczenia gospody przysługiwało wierzycielowi, względnie tym, na których jego prawo przeszło, nie oznaczano jej przeważnie jednak dokładnie już z góry przy zawarciu umowy; w umowie wymieniano tylko miejscowość odnośną, dopiero później, gdy zaszła tego potrzeba, oznaczał ją wierzyciel. Tak np. mówią zapiski: *Quod si negligentes fuerimus, extunc... hospicium viri honesti in civitate praedicta Cracoviensi, quodcumque nobis duxerint deputandum, promittimus subintrare*<sup>3</sup>. *Si praefatae 25 m. non essent persolutae, extunc debet et tenetur verum obstagium intrare in Costan ad hospitium per honestam dominam Margaretham deputatum vel per hos, quibus est ista littera scripta*<sup>4</sup>. *Zo globen wir yn dy stat Breczlaw yn eine herberge, dy uns dy egenannten Burgermeister und ratmanne czu Cracow nennen werden, yn czu reyten*<sup>5</sup>. W oznaczeniu tej gospody nie był wierzyciel niczem krępowany, o ile w umowie nie podano pewnych zastrzeżeń, tak w szczególności co do miejscowości, w której owa gospoda znajdować się miała. Jedna zapiska wymaga, aby to było *hospicium viri honesti*<sup>6</sup>, inna mówi o *eine gemeyne herberge*<sup>7 8</sup>.

<sup>1</sup> Leksz. I. 27. 1694. 2113. Piekos. 256. Ul. 5058.

<sup>2</sup> Zupełnie tak samo Esmein, str. 129 o prawie francuskim: *Souvent il était seulement interné dans une ville, dont il ne devait point passer les bornes.*

<sup>3</sup> Kod. m. Krak. I. nr. 27.

<sup>4</sup> Piekos. 66.

<sup>5</sup> Kod. m. Krak. I. nr. 84.

<sup>6</sup> Por. uw. 1. Podobnie w Czechach: *Máme vjeti a vléci do mésta N., do domu ctného hospodaře.* Brandl, Glossarium, str. 126.

<sup>7</sup> Leksz. II. 1558. Wedle prawa czeskiego wierzyciel musiał w wezwaniu oznaczyć gospodę, do załogi przeznaczoną, inaczej rękojmie nie byli obowiązani do leżenia.

<sup>8</sup> Wobec braku budynków publicznych odgrywały gospody w wiekach sre-



Wierzyciel mógł zatrzymać dłużnika nieplacącego w gospodzie, w której go spotkał i polecić mu odbyć w niej załogę. Et si utique non curaverit sibi solvere, extunc Mathias potens Thomam in hospicio arrestare, qui Thomas obligatus est non recedere de hospicio<sup>1</sup>.

Jeżelibyśmy się dalej wstecz w tym kierunku, o ile chodzi o miejsce odbywania załogi, chcieli posunąć, dojdziemy do punktu, w którym załoga zaczyna się rozplýwać w ogólnej niewoli dłużnika, czy też z niej wykłówać. Dojdziemy do niewoli dłużnika w grodzie i w domu wierzyciela, czy też do załogi w tych miejscach, gdyż wtedy te pojęcia załogi i niewoli pokrywają się jeszcze.

Jakkolwiek załoga najczęściej odbywała się w gospodzie, to jednak nie było to koniecznem, mogła się ona odbyć w jakimkolwiek miejscu. Tak mówią zapiski, że wierzyciel może zatrzymać dłużnika, gdziekolwiek go spotka i polecić mu odbyć tam załogę. Extunc ubicunque et in quo loco ipsum Martinum memoratus dominus marschalcus prevenerit aut arestaverit et eidem sedere praeceperit, idem Martinus de eodem loco se movere non debet<sup>2</sup>.

Zauważyć tu też możemy, że pierwotnie, jak długo załoga (uwięzienie) odbywała się w domu wierzyciela, zarówno wieś<sup>3</sup>, jak i miasto mogły być jej miejscem. Później jednak, gdy przeważnie w gospodzie ją odbywano, wieś ustąpiła pierwszeństwa miastu tem bardziej, że wierzycielami bywali po większej części mieszkańcy miast (mieszczanie, żydzi).

Jakkolwiek w ten sposób w ostatecznej postaci załoga oderwała się od domu wierzyciela, to jednak związek ten zachował się i nadal. Miastem, które wyznaczano dłużnikowi jako miejsce załogi, bywało z reguły miasto, w którym mieszkał wierzyciel. Gdy tedy wierzycielami byli rajcy krakowscy, załogę dłużnik odbywał w Krako-

---

dnich o wiele donioślejszą rolę, niż w czasach późniejszych. Były one nie tylko miejscem zebrania i umieszczenia podróżnych, ale i miejscem zebrań publicznych, np. sądów (Ul. 11112) a nawet sejmików (np. słynna później Bartołtowa karczma w ziemi lwowskiej). U gospodarzy składano w depozyt pieniądze z mocy nakazu sądowego. (Ul. 6790). Pobyt tedy w gospodzie nie ubliżał czci rycerskiej odbywającego załogę. O karczmach por. Glogier, Encyklopedia staropolska ilustrowana, Warszawa 1902. T. III. str. 9.—11.

<sup>1</sup> Agz. XIV. 3140. 3141. Hel. II. 2228.

<sup>2</sup> Hel. II. 2825. Agz. XI. 1362. XIV. 3140. 3141.

<sup>3</sup> Piekos. 366.



wie<sup>1</sup>, w Koninie, gdy wierzycielem był żyd koniński<sup>2</sup>, w Pyzdrach leżał załogą dłużnik, zobowiązany wobec tamtejszego burgrabi<sup>3</sup>, a żydzi poznańscy tylko w Poznaniu wyznaczali załogę dłużnikowi<sup>4</sup>. Nie inaczej postępowali tamtejsi mieszczanie<sup>5</sup>. Zasada ta była, zdaje się, tak przyjętą, że można było pominąć w umowie oznaczenie miejsca załogi<sup>6</sup>.

Zasada powyższa była z jednej strony wynikiem historycznego rozwoju, z drugiej ułatwiała ona wierzycielowi czuwanie nad dłużnikiem, iżby załogi rzeczywiście dotrzymał, a w danym wypadku, gdyby jej dotrzymać nie chciał, ułatwiała mu osiągnięcie roszczenia na drodze prawnej. Jednakże miejscem załogi nie musiało być koniecznie miejsce zamieszkania wierzyciela. Działo się to wtedy, gdy wierzycielem był ziemianin na wsi mieszkający, wtedy bowiem załogę oznaczano w mieście<sup>7</sup> lub też gdy było kilku wierzycieli, mających różne miejsca zamieszkania, gdyż wtedy z konieczności miejsce załogi musiało się niezgadzać z miejscem zamieszkania przynajmniej jednego wierzyciela<sup>8</sup>, wreszcie z rozmysłu wyznaczano inne miejsce załogi, chociaż powyższe okoliczności nie zachodziły. Tak np. rękojmie księcia szczecińskiego, Święcibora, zobowiązani wobec rajców krakowskich, mają wjechać w załogę do Wrocławia<sup>9</sup>, a rękojmie dani za Piotra z Nowego biskupowi wrocławskiemu, Gerwardowi, do Torunia<sup>10</sup>. W takim daleko posuniętem oderwaniu miejsca załogi od miejsca zamieszkania wierzyciela tkwi dalsze jej złagodzenie, umożliwiające rozwinięciem poczuciem czci u dłużnika.

Zachodziłoby pytanie, czy możliwą była załoga w własnym domu dłużnika? Źródła polskie nie przekazały nam żadnego podobnego wypadku, trudno jednak stanowczo rozstrzygać, czy było to wynikiem istoty załogi, czy też jest to tylko skutkiem szczupłego materiału, jakim rozporządzamy. Ograniczenie wolności osobistej, stano-

---

<sup>1</sup> Kod. m. Krak. I. nr. 27. Kod. Wkop. nr. 1118.

<sup>2</sup> Łęcz. I. 4165.

<sup>3</sup> Leksz. II. 821.

<sup>4</sup> Leksz. I. 372 a. 503. 2605. 2808.

<sup>5</sup> Leksz. I. 359.

<sup>6</sup> Kod. Wkop. nr. 2007. Według Kamienička, str. 316. było to z reguły miasto najbliższe dłużnikowi.

<sup>7</sup> Piekos. 7. 66. Ul. 5058.

<sup>8</sup> Kod. Wkop. nr. 1925.

<sup>9</sup> Kod. m. Krak. I. nr. 84.

<sup>10</sup> Rzyszcz. i Mucz. II. 1 nr. 195.



wiące jądro właściwe naszej instytucji, da się pogodzić z zamknięciem w własnym domu<sup>1</sup>, o niekorzyściach majątkowych jednak, które w późniejszym rozwoju załogi główną odgrywają rolę, mowy być nie mogło, a przynajmniej do nader nieznacznych musiałyby być sprowadzone rozmiarów<sup>2</sup>.

O załodze poza granicami państwa polskiego, o ile chodzi o stosunki prawa prywatnego, nie wspominają źródła polskie, jakkolwiek znają ją źródła czeskie i niemieckie<sup>3</sup>.

Jeżeli kilku dłużników odbywało załogę, wszyscy odbywali ją w tem samem miejscu<sup>4</sup>. Oznaczenie miejsca załogi należało do wierzyciela, w prawie niemieckiem przyznawano i dłużnikowi w tym kierunku pewien wpływ<sup>5</sup>.

W tych wypadkach, w których sam sąd nakazywał dłużnikowi wjechać w załogę, mógł też on niewątpliwie oznaczyć i miejsce załogi<sup>6</sup>.

### 5. Inne szczegóły.

Małomowne zapiski polskie nie wiele ponadto podają nam szczegółów o sposobie odbywania załogi. Tylko z istoty załogi możemy dalsze snuć wnioski. Dłużnik nie mógł przekroczyć granic oznaczonego mu miejsca, na straży stał honor, był on bezsilnym wobec tej zapory. Ponadto zaś z natury rzeczy był i bezczynnym. Zapiski po-

---

<sup>1</sup> Np. areszt domowy. Stąd np. w prawie niemieckiem znajdujemy, co prawda wyjątkowe tylko, wypadki załogi w domu dłużnika. Friedländer, str. 120. W Francyi, jak wspomnieliśmy (str. 20, uw. 7) mogły kobiety odbywać załogę w swoim domu.

<sup>2</sup> Wedle źródeł francuskich, Du Cange, s. v. ostagium można było leżeć załogą w klasztorze, polskie o tem milczą.

<sup>3</sup> W Niemczech zakazała ustawa policyjna z r. 1548 załogi poza granicami państwa niemieckiego. Friedländer, str. 118.

<sup>4</sup> W prawie niemieckiem można było wyznaczyć jednym z pośród dłużników, mających odbyć załogę, inne miejsce załogi, aniżeli innym. Friedländer, str. 113.

<sup>5</sup> W ten sposób, że dłużnik miasto, wierzyciel zaś gospodę w temże mieście oznaczali. Friedländer, str. 115. Wedle Erhardta, str. 283 oznaczano także czasami kilka miejsc w umowie, z których potem wybierał wierzyciel jedno, jako miejsce załogi.

<sup>6</sup> Leksz. I. 372 a. 2605. W prawie niemieckiem, gdy sprawę rozstrzygali jednacze, mogli oni oznaczyć miejsce załogi. Friedländer, str. 116.



wiadają, że dłużnik *iacet* in obstagio<sup>1</sup>, po polsku *leży* załogą<sup>2</sup>, lub *leży* w załodze<sup>3</sup>, po niemiecku *liegen*<sup>4</sup>; używają zatem tych samych słów, jakimi się posługują na oznaczenie człowieka, złożonego chorobą i niemocą<sup>5</sup>. Jeżeli załoga odbywała się w gospodzie, do której często zaglądali przejeżdżający goście, jeżeli ponadto dłużnika otaczał orszak lub towarzysze, to łatwo zrozumieć, że bezczynność taka mogła prowadzić do daleko nawet idących nadużyć w jedzeniu i piciu; wiele podobnych przykładów podają nam źródła niemieckie i czeskie<sup>6</sup>; polskie, którymi rozporządzamy, nie wspominają wprawdzie o tem, nie mniej wszakże domyślać się możemy, że i u nas podobne choć w części były zwyczaje.

Dłużnik musiał potrzebną dla siebie żywność kupować za pieniądze u gospodarza, w którego gospodzie leżał. Nie wolno mu było sprowadzać ją sobie z poza gospody. Tak mówi zapiska z r. 1400: *Utendo cibariis, quibus ipse hospes utitur, ipsorum peccuniis, non querendo alia comestibilia extra hospicium*<sup>7</sup>. Postanowienie to miało na celu zapobiedz możliwym wybiegom dłużnika, który sprowadzając żywność z poza gospody, może nawet z własnego gospodarstwa, mógłby w ten sposób uniknąć znacznej części kosztów załogi, a tem samem osłabić jej skuteczność. Mogło ono także, nakazując dłużnikowi żywić się tem, co było w gospodzie, przydawać do utraień dłużnika jeszcze dalsze w formie gorszego pożywienia.

Dłużnik musiał pieniędzmi płacić gospodarzowi. Ponieważ gotówki było mało, a życie wystawne prędko ją wyczerpywało, przeto dłużnik nowe musiał zaciągać długi, aby móc sprostać swym obowiązkom. Nadużyciom ze strony gospodarza stawiały w Niemczech i Czechach zapórę postanowienia ustawowe, umyślnie w tym celu wydane<sup>8</sup>, w Polsce nie znajdujemy ich śladu. Gdyby dłużnik nie

<sup>1</sup> Leksz. I. 372a. Piekos. 354. Także wyrażenia: *sedere, de loco se non movere* (Hel. II. 2825) wyrażają również, jakkolwiek już nie tak dobitnie, bezsilność dłużnika.

<sup>2</sup> Piekos. 1370.

<sup>3</sup> Leksz. I. 1365.

<sup>4</sup> Kod. m. Krak. I. nr. 84. Po czesku *ležetí, vlehnoutí, vléci*, załogę zwano *ležení*, a odbywającego ją: *ležak, ležník*.

<sup>5</sup> Hel. II. 1423. 1489.

<sup>6</sup> Brandl, Glossarium, str. 131.

<sup>7</sup> Piekos. 66.

<sup>8</sup> W Czechach np. taryfy szczegółowe, które oznaczały cenę żywności, z r.



płacił gospodarzowi, mógł tenże, jak się domyślać możemy, zatrzymać dłużnika tak długo, dopóki swej należitości nie otrzymał<sup>1</sup>, a niewątpliwie przysługiwało mu i prawo zastawu na rzeczach dłużnika<sup>2</sup>. Możliwym nadużyciom ze strony odbywających załogę na szkodę gospodarzy zapobiegał przepis artykułu 161 ustawy Kazimierza W., powtórzony w rozdziale 792 korektury Taszyckiego. Nie ma on wprowadzić na myśli odbywających załogę, ale bierze gospodarzy w obronę przeciw wszystkim *transeuntes per vias et itinera et ad diversoria, hospitia et tabernas civitatum divertentes*.

Zapiska sanocka z r. 1441 podaje nam pewną ostrzejszą formę załogi, dłużnik nie tylko nie może opuścić miejsca załogi bez zezwolenia wierzyciela, ale nie może też bez takiego zezwolenia jeść i pić. *Et eciam Georgius ubicunque Johannem Buczaczski arestaret et diceret Johanni supradicto, de loco ne recederet nec biberet neque comederet ipsis irrequisitis...*<sup>3</sup>. Ten sposób leżenia był oczywiście bardzo uciążliwym dla dłużnika, a dlatego pewnie o wiele skuteczniejszym. Zdaje się on jednak być właściwością jedynie ziem ruskich, w polskich dzielnicach nie znajdujemy podobnego wypadku, ale i na Rusi stosowano go nader rzadko, tylko jeden znajdujemy przykład zastosowania tej formy.

Koszta załogi ponosił zawsze dłużnik, bez względu na to, czy odbywał ją on sam, czy rękojmia, czy wreszcie wierzyciel.

Mogłoby zachodzić pytanie, czy wierzyciel sam, czy to przez swoich ludzi strzegł dłużnika, odbywającego załogę. Zapiski, które mówią o załodze w mieście czy gospodzie, nie wspominają wcale o jakimś nadzorze nad dłużnikiem ze strony wierzyciela. Możemy tedy przyjąć, że nadzoru takiego nie było. Jedynie honor stał tu na

1411 i 1550. Brandl, Glossarium, str. 127. O nadużyciach gospodarzów tamże, por. Kamenicek, str. 326.

<sup>1</sup> Możemy o tem wnosić z analogii podobnych stosunków. Król Jagiełło nie utrzymywał wszystkich dworzan na swym dworze, ale rozmieszczał ich także po gospodach czy mieszczanach, którym płacił skarb królewski. W zapiskach podskarbiego Hinczki znajdujemy liczne pozycje podobnej treści: *Item pro exempcione curiensium domini regis de hospiciis 80 m...* (Rachunki dworu Jagiełły, str. 181. 184. 194. 197 i passim). Wyrażenie „ad exempcionem“ dowodzi, że gospodarzowi przysługiwało prawo zatrzymania umieszczonych u niego osób, dopóki nie otrzyma swej należitości.

<sup>2</sup> W prawie czeskim gospodarz miał prawo sprzedać konie dłużnika na pokrycie swego roszczenia. Brandl, Glossarium, str. 128.

<sup>3</sup> Agz. XI. 1362.



straży dopełnienia załogi, choć mógł pilnować dłużnika i gospodarz, o otrzymanie swej należności troszczący się, a niewątpliwie i sam wierzyciel mógł go mieć na oku, skoro załogę odbywano przeważnie w mieście zamieszkania wierzyciela. Inne zapiski jednak, a takich jest mniej, pozwalają się domyślać, że dłużnik zostawał pod strażą. Wspomniana już zapiska sanocka z r. 1441<sup>1</sup> powiada, że dłużnik nie będzie mógł jeść i pić bez zezwolenia wierzyciela, wierzyciel zatem musiał się znajdować przy dłużniku, a niewątpliwie nie w innym celu jak tym, aby go pilnować. Także niektóre wyrażenia, jak *in hospicio arestare*<sup>2</sup>, przemawiają za nadzorem ze strony wierzyciela<sup>3</sup>.

Tak zatem okoliczność, czy dłużnik był pilnowanym, czy nie, była rzeczą obojętną. Zapisek drugiej grupy jest mniej, przedstawiają one stan dawniejszy, formę surowszą, zapiski grupy pierwszej, liczniejsze, przedstawiają formę łagodniejszą i nowszą.

### III.

#### Załoga wierzyciela.

Obok załogi dłużnika znajdujemy także załogę wierzyciela. Początek jej jest następujący: Istota załogi dłużnika polegała, jak powiedzieliśmy wyżej, na ograniczeniu wolności dłużnika. Z czasem sposób dochodzenia praw ulega zmianie, egzekucja osobowa cofa się w głąb, a na pierwszy plan wysuwa się jako prawidłowa, egzekucja majątkowa. Zmiana ta zaznaczyła się także i w zakresie załogi. Ograniczenia osobistej wolności odbywającego załogę stają się coraz luźniejsze, natomiast główna waga pada na majątkowe skutki załogi. Przytem pierwotnie załogę odbywa tylko rękojmią<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> Agz. XI. 1362.

<sup>2</sup> Hel. II. 2228.

<sup>3</sup> Wedle uchwały sejmu ołomunieckiego z r. 1587 mieli na Morawach gospodarze tudzież miasta, w których leżeli obowiązani do załogi, czuwać nad tem, aby „leżacy“ nie opuszczali samowolnie gospód, zwłaszcza zaś, aby nie dopuszczali się nadużyć. Kameniček, str. 324.

<sup>4</sup> Stwierdził to już Erhardt, str. 261, o ile chodzi o prawo niemieckie. Stąd w źródłach tegoż prawa znajdujemy takie wyrażenia: *leżec załogą*, *prout moris est fideiussorum*, *more fideiussorio comesturi*. Stobbe, str. 186. Tłómaczenie Friedländera, str. 58 i Brandla, Glossarium, str. 127, że dłużnik odbywający załogę pozbawiony jest tem samem możności spełnienia świadczenia, słuszne, o ile chodzi o czasy późniejsze, nie trafia w samą istotę rzeczy. O ile



Jak w innej naszej pracy wykazaliśmy<sup>1</sup>, odróżnić należy, o ile chodzi o stosunki prawne najdawniejsze, zobowiązanego, ale nieodpowiedzialnego dłużnika i odpowiedzialnego, chociaż niezobowiązanego, rękojmię. Rękojmia odrazu oddaje się w władzę wierzyciela, staje się zakładnikiem, stąd wyrażenia *praes*, *obses* a *fideiussor* są jednoznaczne. Później rękojmia nie oddaje się w władzę wierzyciela odrazu, lecz tylko na jego wezwanie, przedewszystkiem zaś wtedy, gdy dłużnik nie dopełnił zobowiązania. Rękojmia jest tedy obowiązany wjechać w załogę na wezwanie wierzyciela, przez to spełnia on swą powinność wobec niego, ale z drugiej strony ma on prawo samoistnej egzekucyi wobec dłużnika, a tę wykonuje właśnie przez wjechanie w załogę, przez to bowiem wyrządza dłużnikowi szkody materalne. Tak zatem rękojmia jest tą osobą, w której schodzi się prawo i obowiązek załogi, w jego załodze mieszczą się obok siebie załoga dłużnika i wierzyciela, pierwsza, o ile chodzi o stosunek rękojmi wobec wierzyciela, druga, o ile chodzi o stosunek rękojmi do dłużnika. W załodze dłużnika widoczna jest przedewszystkiem egzekucya osobowa, w załodze wierzyciela egzekucya majątkowa. Jak długo zatem załogę odbywa rękojmia, właściwie nie może być nawet mowy o rozdziale załogi na załogę wierzyciela i załogę dłużnika; są to jakby jedynie dwie strony jednej załogi, jednego obowiązku rękojmi. Z czasem pośrednictwo rękojmi przestaje być koniecznym wymogiem ważności aktu prawnego, dłużnik i wierzyciel wchodzi z sobą w bezpośredni kontakt, tak powstają załoga dłużnika z jednej, a załoga wierzyciela z drugiej strony. Załoga wierzyciela zatem polega na połączeniu dwóch pierwiastków, a raczej na zastosowaniu pojęć załogi dłużnika w późniejszym stadium jej rozwoju do wyobrażenia wieków pierwotnych, że dochodzenie praw ma na celu zniszczenie majątkowe dłużnika<sup>2 3</sup>.

Załogi wierzyciela zabronił artykuł 159 zwodu zupełnego ustawy

---

chodzi o prawo polskie zaznaczył to już Rzesiński, str. 179 słowami: Ręczy-  
ciele nie poddający się załodze byli prawie niewyobrażalni.

<sup>1</sup> Dąbkowski, Rękjemstwo, str. 247 nst.

<sup>2</sup> Dąbkowski, Rękjemstwo, str. 66.

<sup>3</sup> Większość autorów nie zajmuje się wcale załogą wierzyciela, inni poświęcają jej tylko krótkie i niewyczerpujące ustępy. Jedynie Le Fort, str. 429, podaje podobną naszej, genezę tej instytucyi.



Kazimierzowskiej<sup>1</sup>. Wedle jego postanowienia, gdy dłużnik nie płaci w oznaczonym terminie, rękojmia nie powinien (*non debet*) z tego powodu wjeżdżać w gospodę, czy też inne szkody wyrządzać w zamiarze zniszczenia dłużnika lecz, jeżeli dług jest mały, ma mu być danym zastaw, jeżeli dług jest wielki, może on zabrać dziedzinę dłużnikową, aby ją oddać w ręce wierzyciela<sup>2</sup>. Ten sam artykuł, w złagodzonem tylko nieco brzmieniu, znajdujemy powtórzony w rozdziale 612 korektury Taszyckiego<sup>3</sup>. To powtórzenie tego samego przepisu po upływie prawie całych dwóch stuleci jest dowodem, że załoga wierzyciela utrzymała się przez cały okres czasu, oddzielający dwa powyższe zwody prawne, jak nie mniej, że istniała jeszcze w r. 1532, kiedy korekturę wydawano. Mimo to artykuł 159 nie pozostał bez wpływu. Załoga wierzyciela w ogóle bardzo rzadko była stosowaną, zjawisko to przypisać należy nie tylko tej okoliczności, że i załoga dłużnika, z której właśnie wykłula się załoga wierzyciela, jako zwyczaj obcy, rzadko była w użyciu, ale niewątpliwie i wpływowi naszego artykułu. Posiadamy zapiskę poznańską z r. 1409, wedle której wierzyciel broni się wobec zarzutów dłużnika, składając przysięgę, iż załogą przeciw niemu nie leżał<sup>4</sup>. Charakterystycznym jest przytem objawem, że załogę wierzyciela częściej stosowano na Rusi halickiej<sup>5</sup>, gdzie wpływ ustaw państwowych był mniejszym, aniżeli w dzielnicach ściśle polskich, chociaż, o ile chodzi o załogę dłużnika, sprawa przedstawiała się właśnie wprost przeciwnie. Zaznaczyć też należy, że w Małopolsce, w której powaga ustaw Kazimierzowskich była niewątpliwie największą, nie

---

<sup>1</sup> Wedle Helcla jest to § 14 statutu I wielkopolskiego z r. 1347. O tym artykule por. Dąbkowski, Rękojemstwo, str. 59.

<sup>2</sup> *Illo non solvente in termino adveniente, fideiussor propter hoc non debet ad hospitium in obstagium subintrare aut aliqua damna facere non solventis in destructionem, sed si parvum est debitum, detur eius pignus et distrahatur, si autem magnum, possessio debitoris pro valore debiti per fideiussorem apprehendatur illi, cui debitum dare tenetur. Summa do tego artykułu nie wspomina nic o załodze. Starodawne prawa pol. pomniki T. I. str. 42.*

<sup>3</sup> *Statuimus, quod fideiussor non debet propter hoc ad hospitium in obstagium subintrare ac impensas et damna facere in dispendium et depauperationem debitoris non solventis.*

<sup>4</sup> Piekos. 1315.

<sup>5</sup> Agz. XIII. 671. 672. 895. 1187. Wszystkie zatem wypadki pochodzą z ziemi przemyskiej.



znajdujemy żadnego wypadku załogi, dwa znane nam jej przykłady przypadają na Wielkopolskę<sup>1</sup>.

Załogę odbywa wierzyciel, a więc zarówno rękojnia przeciw dłużnikowi<sup>2</sup>, jak wierzyciel przeciw rękojmi<sup>3</sup>, o załodze wierzyciela przeciw dłużnikowi nie wspominają źródła, możemy to bez wahania przypisać niewielkiej liczbie zapisek, do załogi wierzyciela się odnoszących. Podobnie jak dłużnik, wjeżdża wierzyciel w załogę albo sam<sup>4</sup>, albo z orszakem. Wedle zapiski pyzdrskiej z r. 1401 wjeżdża wierzyciel *metsecundus et cum duobus equis*<sup>5</sup>, (a więc tak, jak się to najczęściej praktykowało przy załodze dłużnika), wedle zapiski przemyskiej z r. 1437 wjeżdża on z 10 końmi<sup>6</sup>. Im większy dług, tem większy orszak. Orszak może odbywać załogę obok jednego wierzyciela lub też także wtedy, gdy jest ich kilku, wtedy każdy wierzyciel ma swój orszak. Jeżeli było kilku wierzycieli, w załogę mogli wjechać nie wszyscy, lecz tylko niektórzy z nich<sup>7</sup>.

Wierzyciel miał prawo wjechać w załogę z chwilą niedopełnienia świadczenia przez dłużnika w oznaczonym terminie<sup>8</sup>, czasami oznaczano jeszcze pewien późniejszy termin rozpoczęcia załogi, *extunc tertia die post istas tres septimanas Golambek debet equitare*<sup>9</sup>. Ten międzyczas miał to samo znaczenie, co przy załodze dłużnika. Trwała też załoga tak długo, dopóki wierzyciel nie otrzymał w całości należnego mu świadczenia<sup>10</sup>. Oczywiście mógł wierzyciel każdej chwili przerwać załogę, pod tym względem zachodziła różnica między załogą wierzyciela a dłużnika. Możemy też z istoty załogi wierzyciela wysnuć wniosek, źródła bowiem w tym kierunku nas заводzą, że wierzyciel, odbywający załogę, wolnym był od tych wszystkich ograniczeń osobistej wolności, którym ulegał dłużnik. Dłużnik musiał nadto pokryć wszystkie koszty załogi. *Et si quae*

---

<sup>1</sup> Piekos. 191. 1315.

<sup>2</sup> Art. 159 zw. zup. ustawy Kazimierza W., r. 612 korektury Taszyckiego, Agz. XIII. 672.

<sup>3</sup> Piekos. 191. Agz. XIII. 671. 895. 1187.

<sup>4</sup> Agz. XIII. 895. 1187.

<sup>5</sup> Piekos. 191.

<sup>6</sup> Agz. XIII. 671. 672.

<sup>7</sup> Piekos. 191.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Agz. XIII. 671. 672.

<sup>10</sup> *Supra dampna fideiussoria iacere tamdiu, donec 8 m. plenarie fuerint persolutae.* Piekos. 191.



consumeret equitando praedictus Fredro, istam consumpcionem Mzurowski sibi cum dampnis solvere se obligavit<sup>1</sup>.

Wierzyciel leżący załogą łatwo mógł nadużyć swego prawa. Wiadomość o tem zachowała nam zapiska poznańska z r. 1409<sup>2</sup>. Pozwany wierzyciel broni się przed sądem przeciwko dłużnikowi, że »nie brał wachtele pywa do domu, ani plotna na panej vano«.

I tutaj gospoda występuje jako najpospolitsze miejsce odbywania załogi, można było już z góry oznaczyć miejscowość<sup>3</sup>, a nawet samą gospodę<sup>4</sup>, w której załogę odbyć należało.

Z powyższego przedstawienia widzimy, że sposób leżenia wierzyciela był zupełnie ten sam, co sposób leżenia dłużnika<sup>5</sup>.

---

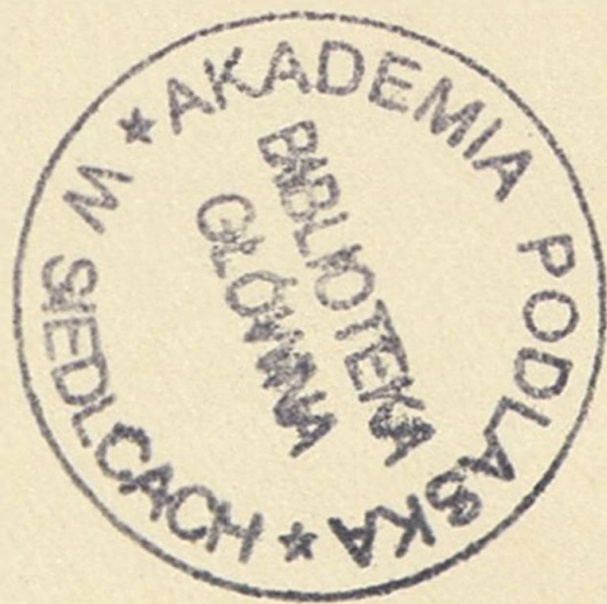
<sup>1</sup> Agz. XIII. 895. 1187. Stąd Balzer w indeksie rzeczowym do XIII tomu Agz, str. 696 używa na oznaczenie załogi wierzyciela wyrażenia: creditoris sustentatio per insolventem debitorem.

<sup>2</sup> Piekos. 1315.

<sup>3</sup> Agz. XIII. 671.

<sup>4</sup> Piekos. 191.

<sup>5</sup> O ciekawym, do załogi wierzyciela analogicznym zwyczaju, poucza nas uchwała ziemian oświęcimskich z 9 kwietnia 1499 r. (Terr. Zathor. T. 13. str. 75 w Archiwum krajowym w Krakowie). Postanowiono wtedy, że każdy ziemianin ma przybyć osobiście na roki ziemskie; gdyby się nie jawił i swej nieobecności ważną przeszkodą nie usprawiedliwił, obecni członkowie sądu mieli prawo wypić na jego koszt achtel piwa. Nieobecny musiał pokryć ten wydatek pod grozą ciężenia.





## Treść.

---

|                                                           | Str.  |
|-----------------------------------------------------------|-------|
| Literatura . . . . .                                      | 1— 6  |
| I. Początek, istota i rozwój historyczny załogi . . . . . | 6—17  |
| II. Wykonanie załogi.                                     |       |
| 1. Rodzaje świadczeń . . . . .                            | 18    |
| 2. Podmioty . . . . .                                     | 19—29 |
| 3. Czas . . . . .                                         | 29—38 |
| 4. Miejsce . . . . .                                      | 38—42 |
| 5. Inne szczegóły . . . . .                               | 42—45 |
| III. Załoga wierzyciela . . . . .                         | 45—49 |

---